

SPOTYKAMY SIĘ NA FESTYNIE PRASOWYM

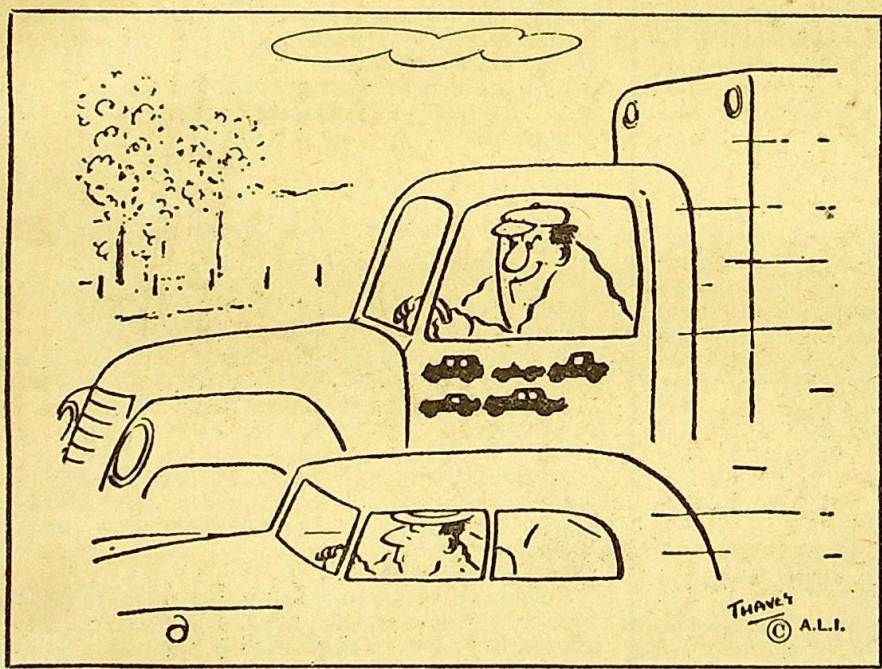
KONKRETY

nr 21

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 106) 24 MAJA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



O SIEM tygodni trwało oblężenie. Tadeusz Jaśko razem z żoną i bratem ukrywali się w budynku, w którym obecnie mieści się sklep usługowy naprawy telewizorów. Strach. Potworna świadomość, że można stracić życie w ostatnich dniach wojny. Po tylu przejściach ludzie ukrywający się przed Niemcami na strychach i w piwnicach myśleli tylko o jednym: przeżyć. Przeżyć te ostatnie godziny. Wolność znajdowała się już bowiem w zasięgu wzroku. Tuż za granicami miasta, później — tuż za rogiem ulicy.

(Dalej czytaj na str. 4)

DOM NAD ODRA



Fot. Krzysztof Raczowski

PROGRAM FESTYNU PODAJEMY NA STR. 6 i 11

GRATULACJE

Ilustrowany Tygodnik
Zagłębia Miedziowego „KONKRETY”
Redaktor naczelny Ryszard Pollak

Z okazji II rocznicy ukazania się w zagłębiu miedziowym pierwszego numeru Waszego tygodnika przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego w imieniu kierownictwa Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lubinie oraz w swoim własnym. Mijające dwa lata potwierdziły, że „Konkrety” spełniły oczekiwania społeczeństwa ziemi lubińskiej oraz naszej powiatowej instancji partyjnej. Podejmując na Waszych łamach istotne problemy społeczno-gospodarcze naszego

regionu, pomagacie naszej partii w realizacji uchwał VI Zjazdu i I Krajowej Konferencji Partyjnej, a także mobilizujecie wszystkie siły społeczne do ich wykonania, do pomnożenia dorobku naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Dzięki temu właśnie uzyskaliście sympatię i uznanie u Czytelników i w społeczności lubińskiej.

Z okazji jubileuszu składamy Wam najlepsze życzenia, dużo zdrowia oraz sukcesów w trudnej misji, jaką powierzyła ludzom pióra nasza partia, w działalności społecznej i życiu osobistym.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
Komitet Powiatowy w Lubinie
Sekretarz KP PZPR — Jan Kurasz

KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

Znacznej poprawie uległa warunki pracy górników „Konrada”. 17 maja br. po dziesięciu miesiącach pracy brygady przedsiębiorstw SOWI KGHM dokonały połączenia dwóch poziomów wydobywczych kopalni.

GŁOGÓW

W nowej przejętej 1 maja br. hali Wydziału Elektorafinacji HM „Głogów” uzyskano pierwszą miedź katodową. Z okazji tego ważnego w historii zakładu wydarzenia odwiedzili hutników sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Ryszard Labuś, przedstawiciele powiatowych władz partyjnych z I sekretarzem KP Ryszardem Romaniewiczem oraz dyrekcja KGHM.

Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na zlecenie Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaninowego przeprowadzał w ubiegłym roku badania na terenie Głogowa. Wyniki prac naukowców zostały zaprezentowane 18 i 19 maja w Głogowie na specjalnej sesji naukowej. Temat zasadniczy problemu integracji w nowo powstającym środowisku wieloprzemysłowym. Do materiałów z tej interesującej konferencji powrócimy w odrębnych publikacjach.

Oddział Rejonowy PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Głogowie zdobył przechodni proporzec dyrektora i Rady Zakładowej i tytuł najlepszego OR w województwie zielonogórskim. Wręczenia proporca dokonał dyrektor PUPiK w Zielonej Górze Władysław Sidorowicz i przewodniczący Rady Zakładowej Marian Kupala.

LEGNICA

Swoje święto obchodzili pracownicy przedsiębiorstw komunalnych. Z przodującymi przedstawicielami załóg PBK, Zakładu Remontowego WZBM, Oddziału Wojewódzkiego Biura Projektów, WPRK i Służby Drogowej, MPK, MPO, MPGK i ZZM spotkał się sekretarz

KP PZPR Michał Roszczewski i naczelnik miasta Edward Wróbel.

XX-lecie legnickiej huty miedzi zbiegło się z tegorocznymi obchodami Dnia Hutnika. W uroczystej akademii wziął udział II sekretarz KW partii Zygmunt Bartosik, przewodniczący WKPP — Antoni Trembulak, dyrektor Zjednoczenia MN — Franciszek Grzesiek, przedstawiciele władz miasta i powiatu oraz dyrekcja KGHM.

II sekretarz KW PZPR Zygmunt Bartosik przekazał braci hutniczej pozdrowienia od kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego i złożył podziękowanie za wkład w rozwój polskiego przemysłu miedziowego i coraz wydajniejszą pracę. Na uroczystości udekorowano Stanisława Lepę Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, 7 osób otrzymało Złote, a 19 Srebrne Krzyże Zasługi.

Legnicę i Lubin odwiedzili uczestnicy wojewódzkiego zjazdu absolwentów radzieckich uczelni organizowanego przez ZW TPPR.

Dwa legnickie przedsiębiorstwa — oddział osobowy PKS i MPK otrzymały Medale Komisji Edukacji Narodowej za sprawną organizację przewozów uczniów do szkół. Wyróżnienia te przyznane przez Ministerstwo Szkolnictwa i Wychowania wręczył załogom kurator Okręgu Szkolnego we Wrocławiu Michał Pułit.

MPK otrzymało Medal KEN jako pierwsze w kraju w grupie przedsiębiorstw komunalnych, a oddział PKS — jako pierwszy w kraju w grupie przedsiębiorstw komunikacyjnych.

LUBIN

Na polu wschodnim ZG „Polkowice” uruchomiono podziemny warsztat naprawy maszyn górniczych. Dzięki tej inwestycji znacznie skróci się czas remontu sprzętu, nie mówiąc o efektach ekonomicznych.

W Lubinie zakończył się piąty rajd Dolnośląskiej Chorągwi

ZHP „Szlakiem II Armii Wojska Polskiego”.

Delegacja KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej z I sekretarzem KO BPK Dymitrem Daczewem przebywając na Dolnym Śląsku gościła również w zagłębiu miedziowym. Członkowie delegacji zapoznali się z perspektywami rozwoju LGOM i zwiedzili ZG „Polkowice”.

NOWA SÓL

Powiatowy zjazd TPPR w Nowej Soli podsumował dorobek organizacji. W obradach uczestniczyli sekretarz KW PZPR Józef Nowak oraz konsul generalny ZSRR w Poznaniu Mikołaj Talyzin. Na czele nowego zarządu stanął Władysław Miakisz.

Klub Techniki i Racjonalizacji przy Dozamencie zajął II miejsce w województwie zielonogórskim. Na czwartej pozycji uplasował się klub działający przy cukrowni „Głogów”.

WOŁÓW

We wsi Łazy w powiecie wołowskim odkryto cmentarzysko o całopalnym rytuale pogrzebowym z wczesnej epoki żelaza (V-IV w. p.n.e.). Zawierało ono m.in. miniaturkę kogutka z terakoty (grecki import z IV w. p.n.e.) pierwszy tego typu okaz na ziemiach polskich.

ZŁOTORYJA

Oddział Powiatowy Ochotniczych Straży Pożarnych w Złotorii zajął pierwsze miejsce w województwie. Wśród wyróżnionych jednostek terenowych znalazła się OSP z Twardocic.

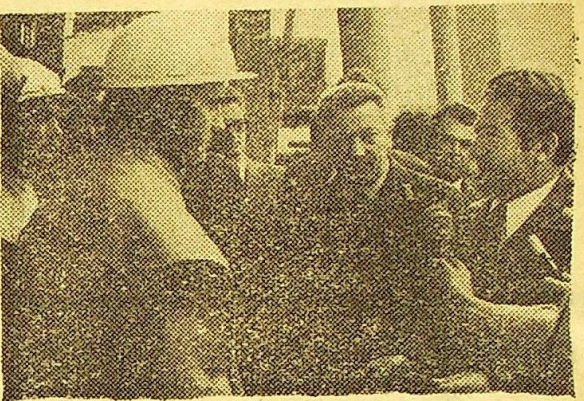
W Technikum Rolniczym i Hodowlanym w Chojnowie odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona zagadnieniom intensywnej gospodarki paszami. W sesji wzięli udział przedstawiciele wrocławskiej Akademii Rolniczej.

„RUDNA” I „POLKOWICE” POŁĄCZONE POD ZIEMIĄ

W ARUNKI niestychanie trudne. Gorąco. Brak świeżego powietrza. W upadkowej nr 11 („Polkowice Zachodnie”) — na głębokości 1000 m — pracują brygady przodowych: Maksymiliana Charazińskiego, Edwina Niemczyka, Józefa Sobali i Stanisława Tęczy. Drają chodnik, by dokopać się do głębionego równocześnie szybu R-3.

Nad całokształtem tych robót czuwają sztygarzy zmianowi: Michał Piotrowicz i Jerzy Wybranowski, kierownik robót górniczych — Mieczysław Bielecki, sztygar oddziałowy — Jan Hawrysz i zawiadowca — Władysław Szczotka.

Równocześnie — pod kierunkiem Antoniego Rajczyka — zawiadowcy i sztygara oddziałowego — Bolesława Adamskiego — trwa praca w szybie R-3. We wrześniu ub. roku padł tu rekord w głębieniu (94 m szybu w obudowie betonowej w ciągu miesiąca). Nic dziwnego, gdyż pracują tu górnicy „weterani”, którzy zdobywali doświadczalnie i... rekordy przy budowie kopalni „Polkowice”. Przodowi: Stefan Holcman, Werner Pinisz, Adam Rudnicki, Zygmunt Pokrzywnicki nie po raz pierwszy trafiają na łamy prasy. To ci sami, którzy dokonali w 1970 r. połączenia „Polkowic Wschodnich” z „Głównymi”.



Meldunki załóg PBKRM przyjmuje wojewoda wrocławski Zbigniew Nadratowski (pierwszy z prawej).
Fot. Jan Cupek

Wśród górników wyróżnili się Edward Solarczyk i Stanisław Wlazło, a wśród pracowników służb pomocniczych — ślusarze dołowi — Jerzy Matusiak i Franciszek Liszka.

Dziś już kolejny etap budowy kopalni mają za sobą... „Rudna” i „Polkowice” zostały połączone pod ziemią.

16 maja 1974 r. Południe. Szyby zachodnie kopalni „Rudna”.

Przedstawiciele załóg Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie meldują o realizacji zobowiązań — o połączeniu pod ziemią szybu R-3 z upadową nr 11, drażoną w jego kierunku z kopalni „Polkowice”. Prace zakończono półtora miesiąca przed planowanym terminem. Wartość zobowiązań w szybie R-3 wyniesie 6,5 mln zł, a w Polkowicach Zachodnich 2,1 mln zł.

Meldunki załóg KBK-2 i KBK-4 przyjmuje wojewoda wrocławski — Zbigniew Nadratowski w obecności sekretarza KP PZPR w Lubinie — Jana Wyżyna, naczelnika powiatu — Romualda Soroki oraz kierownika kombinatu.

Kolejne spotkanie pod ziemią, nie pierwsze przecież w historii zagłębia, obchodzone było tak uroczysto, ponieważ oznacza ono poprawę warunków pracy na najtrudniejszym obecnie odcinku. Szyb zostanie włączony do systemu wentylacyjnego, a 450-osobowa załoga będzie mogła pracować systemem trójzmianowym (a nie, jak dotychczas, czterozmianowym). Przede wszystkim jednak przedterminowe połączenie szybu R-3 z upadową nr 11 — to gwarancja realizacji głównego punktu zobowiązań górników z PBKRM, podjętego dla uczczenia XXX-lecia PRL — przekazania załogom Zakładów Górniczych do eksploatacji kopalni „Rudna” z półrocznym przyspieszeniem — na lipcowe, jubileuszowe święto.

JANINA STASIAK



Kadraguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Mario Somborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-4 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479



„Renifer” w Prochowicach — fragment szwalni.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

WSZYSCY CZEKAJĄ NA „RENIFERA”...

MARIA AJDUKIEWICZ

JAK WSZĘDZIE, tak i tutaj zaczęło się niemal od zera. Bez maszyn, urządzeń, w prymitywnych warunkach, właściwie w kilkanaście osób, sami wobec piętrzących się problemów, uruchomili jednak zakład... Jakże wiele z tych ówczesnych kłopotów z perspektywy czasu wydaje się śmieszne. Bo czy ktoś widział, żeby nad zwyczajną żarówką trząść się jak nad jakim skarbem? A przecież wówczas zimą 1945/46 właśnie od tej jedynej żarówki ostrożnie przenoszono z oddziału na oddział zależała cała produkcja. Cała produkcja, a tym samym i byt niewielkiej załogi garbarni w Prochowicach. Drżeli więc nad tą żarówką i drżeli z zimna, bo mróz był taki, że zamarzały skóry. Pamiętają doskonale te czasy: Ildefons Bieńkuński, Aleksander Gatkowski, Władysław Łoś, Zygmunt Ziółkowski, Wojciech Hejmo — dzisiaj wysoko kwalifikowani pracownicy Zakładu Białoskórniczo-Rękawiczniczego „Renifer” w Prochowicach...

Z produkowanych tu dawniej płótek i tzw. raportówek nie zostało już ani śladu. Jeszcze kilka tygodni, a nie zostanie śladu i z rękawiczek — sztych w Prochowicach od lat. Zakład bowiem rozpoczął specjalizację wyłącznie w szyciu odzieży skórzanej, produkcję rękawiczek „sprzedając” do „Renifera” w Chojnowie...

Rok 1970 był dla prochowickiego przedsiębiorstwa na pewno momentem przełomowym. W tym właśnie roku nastąpiły przenosiny do pięknego, nowego budynku. Nikt nie spodziewał się wtedy, że ten nowoczesny zakład przysporzy wcale nie nowoczesnych problemów na najbliższe lata...

Prawdziwą zimą stał się wiecznie przeciekający dach. Wprawdzie wykonawca inwestycji — Opolskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłu

Lekkiego — stale ów dach naprawia i poprawia, ale efekt też stale jest taki sam: w czasie deszczu dach przypomina olbrzymi prysznic...

Nie rozwiązany został także (niestety do dnia dzisiejszego) problem wentylacji czy raczej klimatyzacji. Oszklone ściany, szklany dach — łatwo można sobie wyobrazić jak „przyjemnie” jest pracować w tej „szklarni” latem...

Pracownicy zakładu dziwią się także, jak można było projektując nowoczesną inwestycję zapomnieć o stołówce, albo raczej o kuchni dla teje stołówki. Przecież najlepiej choćby zaopatrzyć kiosk zastąpić normalnej stołówki nie może...

*

NIESTETY, tego wszystkiego nie widzi się w sklepach. Spódnice, spodniczki, kurtki, wiatrówki, marynarki, płaszcze. Bogactwo fasonów, wzorów, kolorów! To można pooglądać sobie tylko w Prochowicach. Pooglądać i westchnąć — nie można by żyć tych śliczności więcej? Udowadniają, że jednak z roku na rok szyją coraz więcej. Że w 1969 roku produkcja zamykała się ledwie 40 tysiącami sztuk, a w tym roku wyniesie aż 155 tys. sztuk i jeszcze dwa tysiące w ramach zobowiązań. Wszystko to jednak, mimo olbrzymiego wzrostu produkcji, mimo wysokich przecież cen, mało. Ciągłe jeszcze nie widać tych wyrobów w sklepach nawet w miastach „zaprzyjaźnionych” z Prochowicami — Legnicy czy Lubinie. Ciągłe jeszcze, mimo próśb i nacisków nie może być mowy o utworzeniu sklepu fabrycznego ani w Legnicy, ani w Lubinie. Na razie więc prochowickie wyroby wędrują na eksport (Szwecja, Dania, Szwajcaria, NRF), częściowo do sklepów branżowych Krakowskich Zakładów Futrzarskich (jest taki sklep m.in. we Wrocławiu) i dopiero reszta poprzez zjednoczenia rozdzielana jest do „normalnych” sklepów w całym kraju. Wszędzie prochowickie wyroby idą „jak woda”, chociaż trudno powiedzieć, żeby były to wyroby idealne. Reklamacji jakościowych jest jeszcze wiele. Zbyt wiele...

Właściwie większość 800-osobowej załogi dopiero przyucza się do zawodu. Trzeba czasu, żeby dojść do wprawy. Żeby pracować tak, jak Rozalia Borejszo, Maria Żurawska, Danuta Kaniuch, Nina Grzegorzewska, Czesław Marecki, Stanisław Cebula, Henryk Kalus. Jak mówi se-

krearz POP — Zdzisław Szczygłowski — trzeba nie tylko czasu, ale i odpowiednich do pracy warunków. A nie ma co ukrywać, że nie zawsze działo się tu najlepiej. Był okres zawiązanych norm i niskich zarobków. Na szczęście, to już poza nimi. Pozostały jednak inne bolączki, choćby brak żłobka i przedszkola, co przy założeniu w większości kobiecej nieraz stwarza sytuację nie do przebrnięcia. Zostawić dziecko na pastwę losu czy przestać pracować? Rzecz jasna zostawia się pracę... Trzeba wtedy szkolić nowego pracownika...

Stabilizację załogi poważnie utrudnia także brak mieszkań. Jest on zresztą charakterystyczny nie tylko dla „Renifera”, ale dla całego miasteczka. Na dobrą sprawę przez cały okres powojenny w Prochowicach nie wybudowano bloku mieszkalnego. Nic więc dziwnego, że młodzi uciekają stąd do Legnicy, Lubina, Głogowa. Bo tutaj nie mają żadnej szansy na usamodzielnienie się. Więc w „Reniferze” postawiono sobie za punkt honoru przełamać ten kryzys. Już we wrześniu przystąpił się do budowy pierwszego zakładowego budynku, w którym mieszkania otrzyma dwadzieścia rodzin. Na pewno jest to mało w porównaniu z potrzebami, ale najważniejszy jest przecież początek...

A swoją drogą szkoda, że „Renifer” nie widzi możliwości utworzenia sklepów fabrycznych w Legnicy i Lubinie lub choćby w jednym z tych miast. A może jednak, mimo wszystko, przy dobrej woli, nie będzie to takie niemożliwe? A może, po prostu, zamiast fabrycznego, uda się doprowadzić do utworzenia w zagłębiu miedziowym sklepu branżowego wspomnianych Krakowskich Zakładów Futrzarskich? Bądź co bądź w pełnej nazwie „Renifera” jest przecież przymiotnik — dolnośląskie. Więc chyba Dolny Śląsk, a już zwłaszcza teren, na którym znajduje się zakład powinien być nieco hojniej niż do tej pory przez tegoż „Renifera” obdarzany.



„Wieża nie może być pusta”

W związku z artykułem „Wieża nie może być pusta” Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej we Wrocławiu komunikuje:

Obecna produkcja wody jedynie w 5 proc. jest niższa od wyliczonego zapotrzebowania wody przez Lubin. Ten niewielki deficyt nie powinien być odczuwalny, gdyby nie brak gospodarności wodą przez mieszkańców i zakłady przemysłowe pobierające wodę komunalną. Według rozpoznania Wojewódzkiego Zjednoczenia ilość marnowanej wody wynosi 20—25 procent.

Przeprowadzona ostatnio kontrola gospodarki wodnej w Powiatowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Lubinie przez Delegaturę Najwyższej Izby Kontroli we Wrocławiu potwierdziła, że właściciele budynków nie wywiązują się właściwie z obowiązków utrzymania we właściwym stanie pod względem szczelności instalacji wewnętrznych. W związku z tym, dla radykalnego wyeliminowania marnotrawstwa wody na wniosek Wojewódzkiego Zjednoczenia postanowiono, że przedsiębiorstwo wodociągowe zorganizuje brygadę, która będzie systematycznie przeglądała wszelkie instalacje domowe, w budynkach użyteczności publicznej i zakładach przemysłowych. Brygada ta oprócz kontroli będzie jednocześnie usuwała zauważone nieszczelności.

Z uwagi na to, że obecne metody postępowania przy likwidacji marnotrawstwa wody nie odnosiły właściwego skutku wprowadzenie przymusowego usuwania nieszczelności przez pracowników wodociągów winno wreszcie przynieść uzdrowienie gospodarki wodą. Dużą pomocą w osiągnięciu zamierzonego celu mogą okazać się artykuły prasowe zamieszczone w Waszym piśmie odwołujące się do świadomości obywatelskiej, apelujące o oszczędne gospodarowanie wodą, które mogą się przyczynić do likwidacji nieszczelności. Z reguły nieszczelności najczęściej występują w zaworach pływających płuczek ustępowych. W zakończeniu Wojewódzkie Zjednoczenie jeszcze raz prosi o pomoc w prowadzeniu akcji likwidacji marnotrawstwa wody na terenie miasta Lubina i pozostałych miast powiatu.

Odnosnie nieodpowiedniej jakości wody pitnej dostarczanej dla Polkowic — Zjednoczenie informuje, że miasto nie posiada własnych ujęć, a wodę otrzymuje z Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie.

Przyczyną nieodpowiedniej jakości dostarczanej wody gospodarce komunalnej może być złe działanie urządzeń uzdatniających, będących w gestii zakładów górniczych.

Z-ca dyrektora
d/s Technicznych
Inż. Marian Skipiata

Red.: Z przykrością stwierdzamy, że Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej niezbyt dokładnie zapoznało się z artykułem. I tylko owym brakiem dokładności tłumaczymy brak odpowiedzi na pytania: co dalej z wieżą ciśnieniową i co z jakością wody dostarczanej dla osiedla awaryjnego w Lubinie (a nie jak doczytano się w WZPGKiM — w Polkowicach).



(Dalszy ciąg ze str. 1)

NADSZEDŁ upragniony dzień, który w pamięci Tadeusza Jaśki do dzisiaj kojarzy się z jednym okrzykiem: „hurra”. To był głos wolnego Głogowa, żywych ludzi. Tadeusz Jaśko czekał na ten dzień w Głogowie bardzo długo. Niemcy wywieźli go do tego miasta na przymusowe roboty już 30 października 1939 roku.

Po wyzwoleniu osiedlił się w Obiszowej. Był pierwszym polskim gospodarzem w tej wsi. Nadal jednak sprawą, której należało nieustannie strzec było życie. Przez wiele dni jeszcze razem z żoną stawali na noc koło łóżek dwa zdobyczne karabiny, załadowane i gotowe do strzału.

Zaczęli przyjeżdżać inni Polacy. Ziemia rozpoczynała nowe życie. Zaczynał się czas tworzenia. Tadeusz Jaśko wyjechał na kurs leśniczych, po którym otrzymał leśnictwo Żuków. Dzisiaj nazywa się ono Obisz, a Tadeusz Jaśko też już nie jest li tylko „przyuczonym” leśniczym, ale technikiem – technologiem leśnictwa. W roku 1961 ukończył bowiem technikum. Miał wtedy trzydzieści osiem lat.

W TYM samym czasie, kiedy Tadeusz Jaśko wędrował z Głogowa do Obiszowej w poszukiwaniu „swojego domu”, do miasta przyjechał Ludwik Ejsmont. Cel jego podróży: ŻYCIE. Inne od dotychczasowego. Na plecach miałem tylko worek wojskowy – wspomina Ejsmont – a w myśli wielkie nadzieje na przyszłość...

Do miasta przyjechał w nocy, na jutro przeżył szok. Zobaczył „swoje miasto”. Było doszczętnie zniszczone. Jego wymarzony dom, jego „nowe życie” leżało w gruzach. W oficjalnych dokumentach z tamtego okresu mówi się o zniszczeniach Głogowa sięgających 98 procent. Nie było domów i ulic, rozległe gruzowisko, rozbita twierdza.

Życie mieszkańców Głogowa znajdowało się ciągle jeszcze w wielkim niebezpieczeństwie. Pozostawiono w tym mieście wiele min. Eksplozowały one wiele razy w czasie odbudowy. Jeszcze w roku 1948, kiedy oddawano do użytku stadion sportowy, powiało wojenną grozą. Radosny nastroj został przerwany detonacją. W czasie występów artystycznych na stadion wjechał traktor z napojami chłodzącymi dla publiczności. Najechał na nie wykrytą minę. Lawina ziemi spadła na rozbawioną publiczność. Dziesięć ciężko rannych osób odwieziono do szpitala. Saperzy wydobyli później jeszcze kilka min przeciwczołgowych rozmieszczonych na stadionie...

Pierwsze dni wolności w Głogowie. Około pięćdziesięciu rodzin mieszkało w ruinach i piwnicach. Nie było wody, elektryczności i gazu. Jedzenie gotowano na zbudowanych paleniskach, wodę czerpano ze strumyków, a węgiel „wydobywano” z zasypianych piwnic. Podstawowym pożywieniem były ocalłe owoce z ogródków. Ale, mimo tych trudności ludzie przybywało.

Starostą głogowskim był wówczas Czesław Studnicki, a pierwszym przewodniczącym Rady Narodowej, Franciszek Nowak – później długoletni dyrektor Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa. Od pierwszych dni ożywioną działalność prowadził Komitet Powiatowy PPR, kierowany wówczas przez tow. J. Kowalskiego.

LUDWIK Ejsmont był w tym czasie radnym miasta Głogowa i pierwszym kierowcą przewodniczącego Rady Narodowej, Franciszka Nowaka. Jego pierwszym „bojowym zadaniem” było... znalezienie samochodu. W ruinach znaleźli wrak samochodu. Nikt, kto chciał trochę znać się na motoryzacji nie wierzył, aby odnaleziony pojazd mógł kiedykolwiek jeszcze jeździć. Mimo wszystko przystąpiono do remontu. Największą trudność stanowiło zdobycie pierścieni do tłoków.

Na szczęście w Głogowie osiedlił się już pierwszy powojenny rzemieślnik, Feliks Popławski. Ludwik Ejsmont podsunął Popławskiemu karkołomny pomysł: A może dałoby się wytoczyć pierścienie do samochodu z... żelaznej rury kanalizacyjnej. Dzisiaj propozycja tego typu spotkałaby się zapewne z eksplozją śmiechu. Feliks Popławski był pierwszym rzemieślnikiem w Głogowie i zdawał sobie sprawę z powagi chwili. Po paru dniach samochód stał gotowy do jazdy.

Samochód uruchomiony w ten sposób służył miastu długo, ale nawet

pierścienie z rury kanalizacyjnej, mimo że instalowane z takim poświęceniem, muszą się zużyć. Ludwik Ejsmont znowu był kierowcą bez samochodu. A tu jak na złość przewodniczący musi jechać na naradę aktywno do Wrocławia.

Most na Odrze był zniszczony, pociągi kursowały okólną drogą. Franciszek Nowak i Ludwik Ejsmont pojechali więc na naradę do Wrocławia wypożyczonym z pegeeru... traktorem. Podróż trwała ponad sześć godzin. W drodze musieli się raz zatrzymać, aby strząsnąć z siebie grube warstwy błota. Była już jesień, padał deszcz.

WTAMTYCH dniach i o ludziach którzy na głogowskiej ziemi, po obu brzegach Odry rozpoczęli nowe życie, rozmawiam z Walentym Nawrockim. To człowiek o wyjątkowo „bogatej” biografii. W 1940 roku hitlerowcy wywieźli go na roboty przymusowe do Namslan. Stamtąd uciekł do kraju i podjął pracę w niemieckiej firmie budowlanej w Kłobucku koło Częstochowy. W czerwcu 1944 roku został aresztowany przez hitlerowców i osadzony w więzieniu w Lublińcu. Stamtąd trafił do obozów koncentracyjnych w Gross Rosen, następnie Mauthausen i Linz III. Wyszedł na wolność dopiero po wyzwoleniu obozu 5 maja 1945 roku. Pierwsze miesiące wolności spędził w szpitalach. W październiku 1945 przyjechał do Żagania. Po Kongresie Zjednoczeniowym Walentemu Nawrockiemu powierzono stanowisko burmistrza Żagania. W mieście tym Nawrocki pracował do 1953 roku. Z Żagania przeniósł się do Głogowa i przez cały czas, aż do ostatniej reformy administracji terenowej pracował na stanowisku sekretarza prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

Walenty Nawrocki obecnie jest pracownikiem Urzędu Powiatowego, nadal służy ziemi głogowskiej swoją wiedzą i niezwykłym zaangażowaniem. I chociaż do Głogowa przyjechał osiem lat po wyzwoleniu, należy do ludzi najlepiej znających to miasto i jego powojenną historię. Od lat działa bowiem w Głogowskim Towarzystwie Kulturalnym, gromadzi archiwalne dokumenty, pamiątki...

To właśnie dzięki ludziom z tego Towarzystwa Głogów może się w roku trzydziestolecia pochwalić wieloma ciekawymi wydawnictwami, które obrazują przemiany zachodzące na tej piastowskiej ziemi. Towarzystwo Kulturalne wydało w ubiegłym roku unikalny tom wspomnień głogowian opatrzone wymownym tytułem: „Mój dom nad Odrą”.

Dzięki takim ludziom jak Mieczysław Kaczkowski (o którym na łamach „Konkretów” będziemy jeszcze pisać, albowiem jego praca wymaga oddzielnego, obszernego reportażu), Walenty Nawrocki i wielu, wielu innych, ocalały „przed zapomnieniem” piękne historyczne epizody z dziejów Głogowa. Fakty, które w wymowny sposób świadczą o pracy i życiowych talentach głogowian.

WGŁOGOWIE, który z dnia na dzień zmienia teraz swój wygląd, powstaje obecnie druga huta miedzi. Specjaliści mówią o nowoczesnej technologii, super pomysłowych urządzeniach. Wystarczy pójść na teren budowy i spojrzeć na sprzęt, który tam pracuje. Zdaje się wówczas, że od chwili, kiedy pierwszy głogowski rzemieślnik, Feliks Popławski toczył pierścienie do samochodu z rury kanalizacyjnej, minęło kilka epok. A to przecież dopiero trzecie dziesięciolecie.

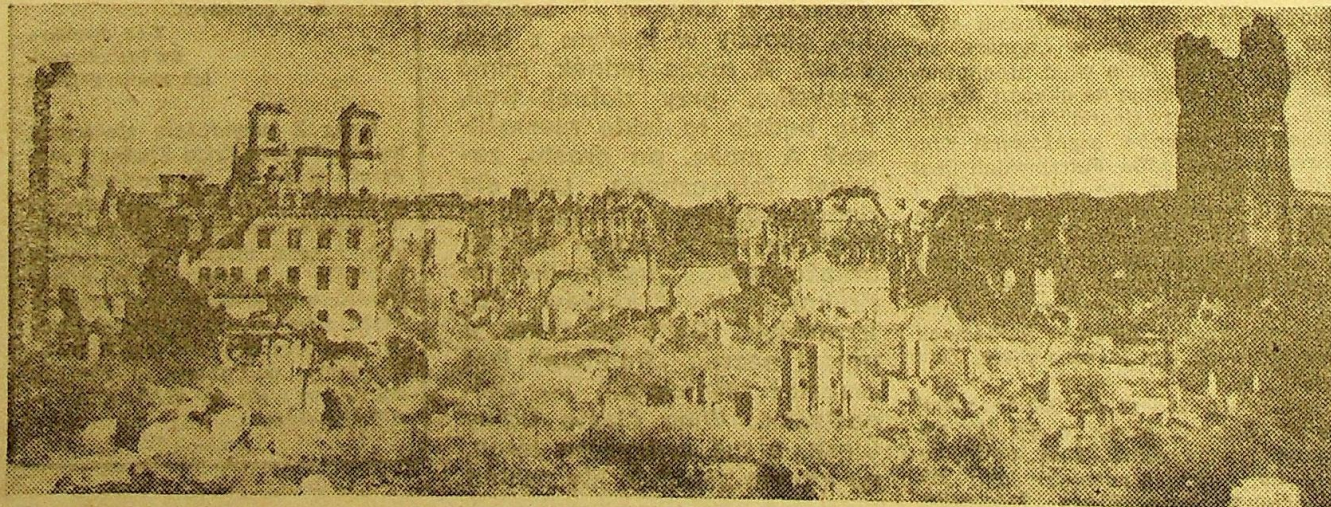
DOM NAD ODRA

STANISŁAW PELCZAR



Głogów – nowe miasto – rok 1974.

Fot. Ryszard Kulesza



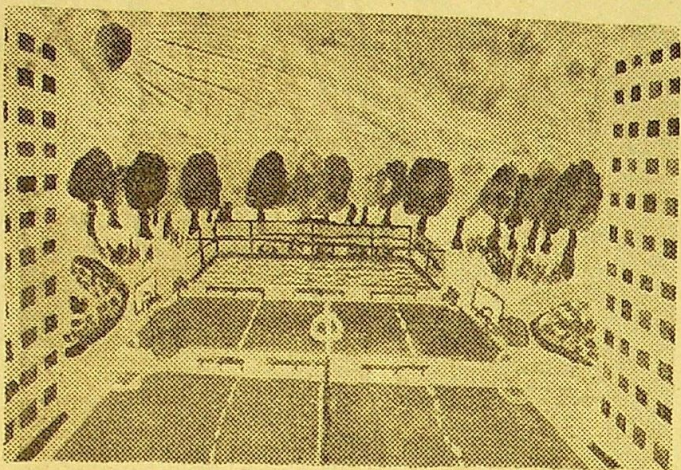
Głogów – stare miasto – rok 1948.

Repr. Bronisław Lachowicz

DAJMY DZIECIOM PODWÓRKA

REALIZOWAĆ MARZENIA

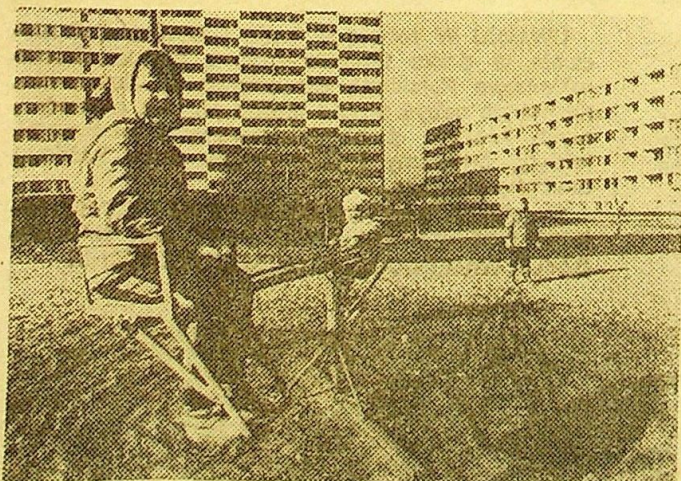
MARIAN JANICKI



Duża przestrzeń, drzewa, boiska, basen i fantastyczna zjeżdżalnia — takie podwórko wymarzył sobie Wojtek Popławski z klasy VII b Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubinie.

WRACAM, nie ostatni raz zresztą, do poruszonej w numerze osiemnastym sprawy podwórek i placów zabaw dla dzieci. Pisałem wówczas, że ogólnodostępne ogrody jordanowskie i im podobne nie są wyposażone tak, jak wyposażone by być mogły, a już zupełnie nie tak, jak być powinny, że jest ich w stosunku do potrzeb stanowczo za mało — z reguły (?) jeden, dwa w mieście. Dzieci chcąc nie chcąc, muszą się kontentować osiedlowymi podwórkami, co do których nazwa podwórko jest najczęściej nazwą nader umowną — ich typowy stan prezentuje reproduktowane poniżej zdjęcie. Przekonany, że istniejący stan rzeczy bierze się nie tyle ze złej woli, co z braku wyobraźni u osób i instytucji odpowiedzialnych za urządzenie placów zabaw, sugerowałem zasięgnięcie w tej mierze opinii u pedagogów i psychologów oraz — przede wszystkim u najbardziej zainteresowanych, u dzieci.

Nie czekając, aż zechce ktoś me sugestie spełnić, udałem się do pobliskiej szkoły z propozycją konkursu rysunkowego pod nazwą „Podwórko moich marzeń”. Plon tego konkursu, kilkadziesiąt akwarelowych obrazków, potwierdził zawarte w poprzednim artykule wskazania (a więc przede wszystkim duża przestrzeń, jak najwięcej zieleni, nietypowe urządzenia), ale też przyniósł wiele propozycji nowych, niejednokrotnie świadczących o dużej i śmiałej fantazji projektodawców. Powyżej reprodukowujemy dwa obrazki, pełny ich zestaw będzie można obejrzeć na specjalnej wystawie w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie.



A taka jest najczęściej rzeczywistość. To zdjęcie zostało wykonane na osiedlu Świerczewskiego w Lubinie, ale takie jak to smutne podwórko łatwo znaleźć w każdym mieście.

Fot. Krzysztof Raczkowski



W sondowaniu opinii nie poprzestałem na zebraniu rysunków. Rozmawiałem z ich autorami, dziećmi ze Szkoły Podstawowej nr 3 i Przedszkola nr 1 w Lubinie. I znów potwierdziły się moje przypuszczenia. Dzieci zupełnie nie satysfakcjonują zestawy w rodzaju karuzela i huśtawka, marzą się im pociągi, samochody, samoloty i rakiety. I nic w tym dziwnego, to po prostu signum temporis. Owe pojazdy nie muszą być oczywiście wiernymi kopiami fiatów, ilów czy wostoków, mogą to być dalece uproszczone atrapy, niekoniecznie ruchoме — niezmierzona dziecięca fantazja uczyni je „prawdziwymi”. W tym względzie pole do popisu dla zakładów dysponujących choćby niewielkimi warsztatami ślusarskimi, w których niedużym nakładem sił i środków dałoby się wywarzone przez dzieci wehikuły skonstruować.

Przy okazji rozmów z dziećmi zetknąłem się ze sprawą, która mnie szczerze zdumiała. Otóż okazuje się, że stosunkowo najlepiej wyposażone place zabaw, należące do żłobków przedszkolnych, są po godzinie „urzędowej”, to znaczy po szesnastej niedostępne dla dzieci. Na straży ich nietykliwości i suwerenności stoi umyślny cerber. Dzieje się tak ponoć dlatego, aby przygodni użytkownicy nie zdewastowali urządzeń nie dla nich przeznaczonych! Nie wiem dlaczego nikt nie wpadł na jakże prosty pomysł, aby groźnego cerbera przeobrazić w dobrodusznego opiekuna, dogladającego, aby dzieci były zadowolone i urządzenia całe. To chyba z licznych „podwórkowych” propozycji najłatwiejsza do spełnienia.

Za tydzień Międzynarodowy Dzień Dziecka. To prawda, że tydzień jest krótkim okresem. Ale i w tak niewielkim czasie można to i owo na rzecz polepszenia stanu podwórek poczynić. Można przynajmniej zacząć działać. A pole tu do działania dla wszystkich — dla zakładów pracy, dla organizacji młodzieżowych, dla komitetów osiedlowych, dla indywidualistów wreszcie. Komu pomysłów nie stać, temu raz jeszcze polecam wzmiankowaną wystawę dziecięcych projektów. I niech nie będą to poczynania okazjonalne, gdyż do zrobienia jest wiele, znacznie więcej niż poprzednio i dziś udało mi się zasygnalizować.

I jeszcze jedno — informujcie nas o wszelkich podwórkowych akcjach, będziemy się starali im towarzyszyć, popularyzować co ciekawsze realizacje.

LISTY

„Ptaki i ludzie”

List Ob. Kazimierzy Salatyckiej pt. „Ptaki i ludzie” opublikowany w nr 19 „Konkretów” z dnia 10.V.74 r. opisuje likwidację gniazd wron i ich piskląt przez ekipę straży ogniowej w sposób wysoce niehumanitarny i w okresie czasu jak najbardziej niewłaściwym.

Zrzucanie z drzew gniazd wraz z żywym wylęgiem i pozostawianie na chodniku i jezdni martwych, ewentualnie okaleczonych śmiertelnie piskląt — to rzeczywiście barbarzyństwo, budzące słuszne obrzydzenie i protest autorki listu i antypropaganda ochrony przyrody i środowiska tak dla dorosłych jak przede wszystkim dla dzieci i młodzieży.

Z tych względów opublikowanie w „Konkretach” wyżej wymienionego listu Ob. K. Salatyckiej stanowi, zdaniem Zarządu Okręgu Ligi Ochrony Przyrody, w pełni uzasadnione udostępnienie prasy dla słusznij krytyki społecznej niewłaściwego stosunku i postępowania organów wykonawczych zarządu m. Lubina.

Zapobieganie gniazdowaniu ptactwa, a w szczególności wron, na terenie miasta w niewłaściwych miejscach jest w pewnych warunkach potrzebne, ale powinno być wykonane przed zniesieniami jaj oraz możliwie niewidocznie dla mieszkańców, a zwłaszcza dla dzieci i młodzieży.

Kierownik
Biura Zarządu Okręgu LOP
(podpis nieczytelny)

„Nieterminowość w modzie”

Po zbadaniu opisanej w liście Czytelnika sprawy wyjaśniamy, że:

Wyrób nie został przygotowany do pierwszej przymiarki zgodnie z podanym terminem ze względu na chorobę krawca. Dodać należy, że aby przyspieszyć wykonanie usługi przebywający na zwolnieniu lekarskim krawiec przyjął klienta do przymiarki w domu.

Kłopoty z prawidłowym wykonaniem spodni damskich wynikły z tego, iż u klientki nastąpiły zmiany wymiarów (26 marca — w talii 70 cm, a już po uszyciu okazało się, że klientka ma w talii 62 cm.). Obywatelka Idczak sama przyznała, że rzeczywiście w tym terminie tak dużo schudła. Informujemy, że za wykonaną poprawkę nie pobrano opłaty.

Wskazany przez Obywatela fakt wcześniejszego zamknięcia naszego zakładu spowodowany został tym, że kierownictwo zakładu zwolniło z przyczyn chorobowych ekspedientkę od pełnienia dyżuru od godz. 17.00 do 18.00 w dniu 30 kwietnia br.

„Moda Dolnośląska”
Państw. Przeds. Przem. Terenowego
Kierownik
Franciszek Szozda

Od redakcji:

Wyjaśnienie zakładu potwierdza zarzuty zawarte w liście Czytelnika. Kierownictwo zakładu nie ośmieszało zażądać, że dwa razy „zrobiono” mu łaskę. Choć oczekiwać należało zgody innego ustosunkowania do tych krytycznych uwag. Kierownictwo zresztą samo też nie jest bez winy. Kto więc zawinił?

SPOTYKAMY SIĘ NA FESTYNIE PRASOWYM

Oto co przygotowaliśmy, przy pomocy życzliwych nam instytucji i osób, ku uciechu ćwierćmilionowej rzeszy naszych czytelników.

PIĄTEK, 24 MAJA

MITYNG MUZYCZNY — 74

LUBIN

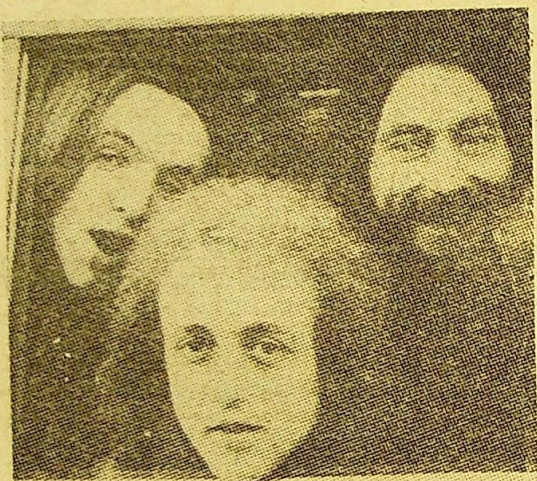
Godzina 11.00, sala nr 25 DKZM — pokazowa próba zespołu SBB (Szukaj Burz i Buduj),
godzina 15, sala nr 25 DKZM — pokazowa próba zespołu NURT,

godzina 19, sala Młodzieżowego Domu Kultury — prelekcja Tomasza Tłuczkiewicza o stylach i tendencjach w muzyce beatowej lat sześćdziesiątych.

Po prelekcji JAM SESSION (po raz pierwszy w Lubinie!!!), grać będą wspólnie muzycy z zespołów SBB, Freedom Jazz Group, Spisek Sześciu, NURT oraz węgierskiej grupy jazz-rockowej ANGYALOK (Anioły blues rocka)!!!

SCINAWA
Godz. 20.15, Miejski Ośrodek Kultury — koncert węgierskiej grupy ANGYALOK.

WOŁÓW
Godz. 18, Międzyzakładowy Powiatowy Dom Kultury — koncert zespołu SBB.



SZUKAJ BURZ I BUDUJ

SOBOTA, 25 MAJA

LEGNICA

Godzina 9.30 zawody strzeleckie Sekretarki — Dyrektorzy (szczegóły — str. 11),

godzina 12, finał turnieju piłki nożnej kobiet (szczegóły — str. 11),

Godzina 16, aula I LO — koncert pod nazwą INTERFESTIWAL, wystąpią studenci zagraniczni z uczelni wrocławskich,

godzina 16, taras restauracji „Śródmiejska” — pokaz mody WPTO,

godzina 17.30, tamże — II pokaz połączony z INTERFESTIWALEM.

UWAGA! Na pokazie mody prezentowane będą głównie wyroby legnickich zakładów ELPO (rewelacyjne kamperki dżinsowe!) i MILANY (znakomite sweterki!), które można nabywać na kiermaszu w pawilonach WPTO przy ulicy Rosenbergów!!!

LUBIN

DRUGI DZIEŃ MITYNGU MUZYCZNEGO — 74

Godzina 10, sala nr 25 DKZM — zajęcia warsztatowe dla muzyków amatorów grających na instrumentach klawiszowych prowadzi muzyk roku 1973, multiinstrumentalista Józef Skrzek,

Godzina 10, sala nr 19 DKZM — zajęcia warsztatowe dla perkusistów prowadzi Jerzy Piotrowski,

godzina 10, sala MDK — zajęcia warsztatowe dla gitarzystów prowadzi Aleksander Mrozek,

godzina 14, sala nr 25 DKZM — prelekcja Włodzimierza Wińskiego na temat aranżacji i pracy z zespołem muzycznym,



ANGYALOK BLUES ROCK

Godzina 16.30, klub „Hutnik” — koncert zespołu Spisek Sześciu — laureata tegorocznego Jazzu nad Odrą,

godzina 18.00, klub „Kolejarz” — koncert węgierskiej grupy ANGYALOK BLUES ROCK.

godzina 19, sala widowiskowa DKZM — konkursowy koncert zespołów amatorskich zagłębia miedziowego,

godzina 22, tamże — SPECJALNY KONCERT NOCNY ZESPOŁÓW SBB, FREEDOM JAZZ GROUP, SPISEK SZEŚCIU I ANGYALOK BLUES ROCK.

PROCHOWICE

Godzina 20.15, Miejski Ośrodek Kultury — koncert węgierskiej grupy ANGYALOK BLUES ROCK

NIEDZIELA, 26 MAJA

LEGNICA.

Godzina 11, Rynek — kiermasz książki i prasy; wydawnictwa muzyczne, sportowe, autografy rozdawać będą piłkarze drużyny „Reszty Świata”, „Konkretów” oraz Marek A. Karewicz — król fotografii jazzowej i beatowej,



godzina 13, mecz roku, a może i stulecia — wszystko może się okazać — sensacyjne szczegóły na stronie 11, zobacz koniecznie!

GŁOGÓW

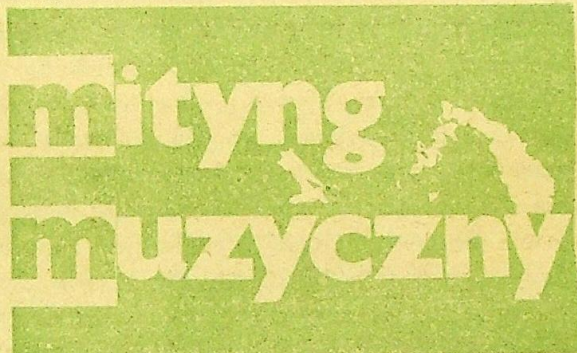
Godzina 14, „Muzykowanie nad Odrą” — muzykować będą orkiestry dęte Zakładów Górniczych Polkowice i Huty Miedzi Głogów oraz węgierska grupa ANGYALOK BLUES ROCK.

POLKOWICE

Godzina 18, pokaz mody WPTO.

KSIĘGINICE.

Godzina 19, Zasadnicza Szkoła Budowlana — spotkanie z drużyną „Reszty Świata” i artystami INTERFESTIWALU.



LUBIN.

TRZECI DZIEŃ MITYNGU MUZYCZNEGO — 74

Godzina 11, sala nr 25 DKZM — zajęcia warsztatowe dla muzyków grających na instrumentach dętych prowadzi Włodzimierz Wiński,

godzina 11, sala nr 19 DKZM — zajęcia dla gitarzystów basowych prowadzi Józef Skrzek,

godzina 12.30 — „Moje doświadczenia muzyczne i program artystyczny” mówić będzie Ryszard Gwałbert Misiek, leader Freedom Jazz Group, pionier free jazzu w Polsce, nagrodzony stypendium imienia Krzysztofa Komedy,

godzina 14, kawiarnia DKZM — spotkanie wszystkich uczestników mityngu z jurorami i organizatorami,

godzina 14.30 park 20-lecia — FESTYN NIEDZIELNY, w programie: koncert młodzieżowej orkiestry dętej ZG Lubin, koncert orkiestry dętej PBKRM, pokaz mody WPTO, INTERFESTIWAL oraz koncert finałowy Mityngu Muzycznego — 74, w którym wystąpią laureaci i węgierska grupa ANGYALOK BLUES ROCK.

UWAGA! W sobotę w hallu DKZM, zaś w niedzielę w parku 20-lecia czynne będzie stoisko reklamowe Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, na którym nabyć będzie można plakaty, plakietyki, płyty, koszulki z okolicznościowymi nadrukami, foldery, programy i inne drogie sercu każdego beatfana precjoza.

ŻYCZYMY WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM DOBREJ ROZRYWKI PRZY JAK NAJLEPSZYCH WARUNKACH ATMOSFERYCZNYCH!!!

SPOTYKAMY SIĘ NA FESTYNIE PRASOWYM

KLUCZ ODNALEZIONY

STANISŁAW MAŁECKI

Ostatnio często miałem sposobność pisania na tych łamach o amatorskim ruchu teatralnym w zagłębiu miedziowym. A to z okazji odbywających się wiosną przeglądów, czy też obejrzanych spektakli prezentowanych poza festiwalami. Nie dokonywałem dotąd oceny amatorskiego teatru zagłębia, jego udziału w tym ruchu na Dolnym Śląsku. Możliwość taką stworzy mi dopiero czerwcowy przegląd wojewódzki we Wrocławiu. Obecnie nieco uwagi chcę poświęcić zjawisku teatralnemu, którego byłem niedawno uczestnikiem. Otóż w Zakładowym Domu Kultury Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym, odbyła się 12 maja premiera interesującego spektaklu*). Widowisko, jak to zapowiedziano w zaproszeniu przygotowano na Ogólnopolski Festiwal Teatrów Amatorskich z okazji XXX-lecia oraz jako propozycję artystyczną dla tamtejszego środowiska robotniczego.

PREMIERZE spektaklu nadało uroczystą oprawę. Obecni byli przedstawiciele miejskich i zakładowych władz polityczno-administracyjnych, mieszkańcy Brzegu, pracownicy „Rokity”. Większość sali zapętniała młodzież. A sam spektakl, któremu nadano symboliczny tytuł: „Klucz odnaleziony”? Dla przeciętnego widza, nie oblatanego w dziedzinie teatru — niełatwy w odbiorze. Gdyby nie wprowadzenie, dokonane przez reżysera — Ryszarda Wojtyłę — wiele spraw pozostałoby niejasnych. Widowisko w treści nie odbiegło od nurtu polskiego teatru, który tak żywo uczestniczył w historii kraju ostatnich lat. Tu baczny obserwator dostrzeże szczególnie bliskie związki z teatrem studenckim.

...Pośrodku sceny, na tle ubogiej i umownej dekoracji w ostrym świetle reflektora, pojawia się półnagi człowiek. Niesie młot i worek pełen ziarna. Symbol. Potem weszli, a raczej wbiegli inni. Rozpoczął się sceniczny dialog pokoleń. Dialog „kolumbów” i pokolenia „pryszczatych” z tymi, którzy po 1968 roku kontestowali w młodym teatrze, z pokoleniem współcześnie najmłodszym — z tymi, o których poeta powiada, że „siedzą na mikrogumie i chodzą na dyskoteki”. Pięciu wykonawców ma niewiele ponad 20 lat. Reszta, po siedemnastu, osiemnastu. Prowadzą dialog, docierają do widza licznymi symbolami. Niespokojną i żarliwą rozmowę o losie, sprawiedliwości i odpowiedzialności. Rozpoczęli widowisko i nim też zakończyli. Znowu młot, nasiona. Obdarowano nimi pokolenie najmłodszych. Pójdą z ziarnem — zacznem pracy, w nowe życie. Końcówka spektaklu. Wnoszą skrzydła. Przedtem niosły tamtych, „pokolumbowych”. Teraz kolej na następców, bo chociaż „dialog prowadzą starsi, skrzydła do lotu przejmują młodzi”.

Obserwowałem twarze widzów po spektaklu, podsłuchiwałem rozmowy. Nieliczni nie zrozumieli. Opacznie przyjęli symbole, zbyt dosłowne

nadali im znaczenie. Słyszałem i tych, do których ów trudny teatr poezji dotarł. W większości byli to ludzie młodzi, robotnicy „Rokity”, uczniowie szkół. Dla nich ten spektakl, to nie tylko koledzy — wykonawcy, ale i to, co może być początkiem rozmowy. Dialogu z własnym życiem.

W przeddzień premiery, zespół pokazał swój spektakl w Bolesławcu podczas pierwszego etapu przeglądu wojewódzkiego. Część publiczności i jury nie wyrażała się o nim przychylnie. Krytykowano koncepcje inscenizacyjne, trudności w odbiorze poetyckiego tekstu, zbyt nowatorstwo. Nic dziwnego, spektakl łamał formą konwencjonalne „upodobania estetyczne”. Odrzucił zasady amatorskiego teatru, żyjącego jeszcze nierzadko tradycyjnym repertuarem. Widowisko przygotowane w Brzegu Dolnym, okazało się żywe, autentycznie przeżyte, przekazało wiele istotnego młodemu pokoleniu.

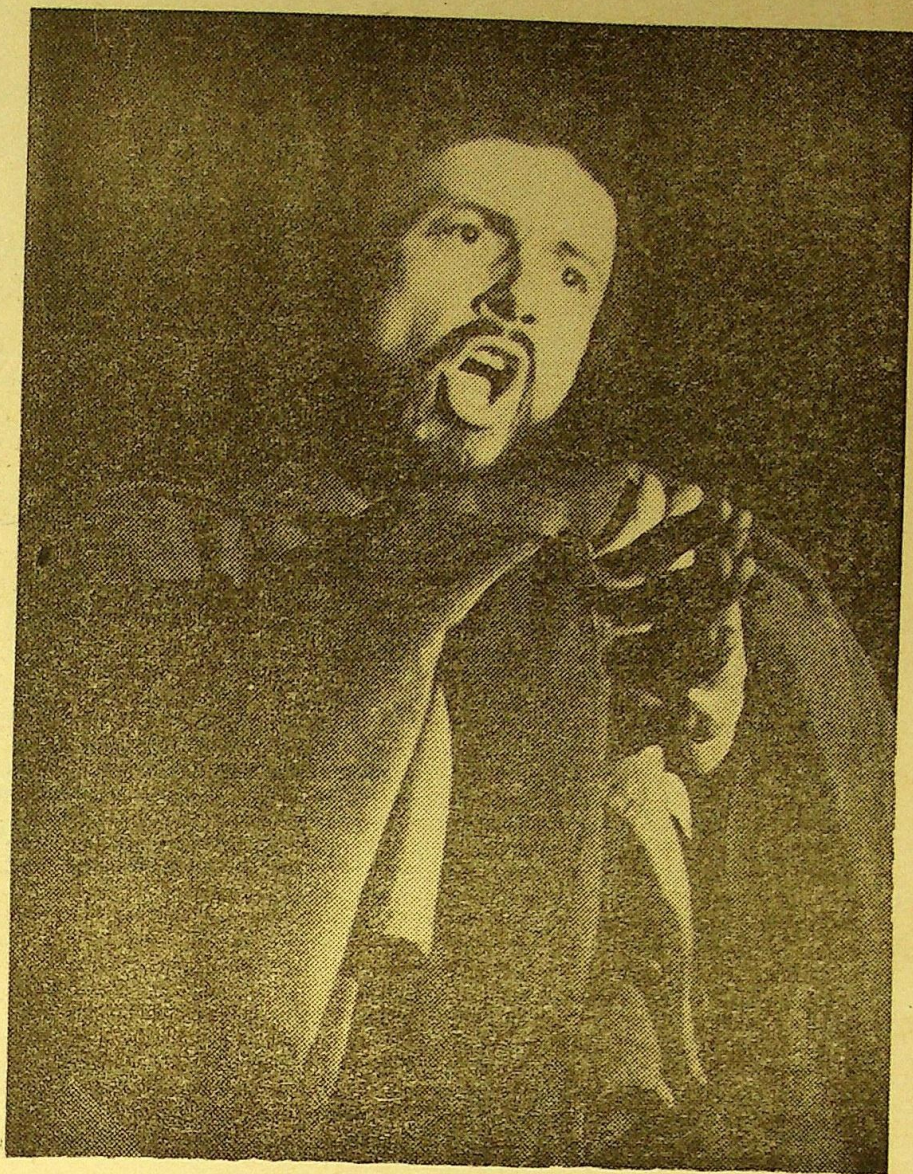
Rozmawiałem z Ryszardem Wojtyłą przed spektaklem, i tuż po jego zakończeniu. Opowiadał mi o narodzinach poetyckiego scenariusza, o pracy z kilkunastoosobową grupą młodzieży. O zapale, dzięki któremu w trzy miesiące postawili widowisko. W zespole są czterej studenci, słuchacze wydziału wokalistno-aktorskiego PWSM we Wrocławiu. Dali się wciągnąć do tej roboty, teraz inspirują pozostałych, pomagają młodszym kolegom. Można by postawić zarzut, że spektakl nie był aktorsko najlepszy. Usprawiedliwia fakt, że dla młodszych był to pierwszy kontakt z widzem, pierwsza lekcja teatru. Teraz przyjdzie czas na „docieranie”, wyczuwanie sceny. Pytałem autora, czy nie za szybko z tak trudnym spektaklem do robotniczej widowni, czy nie można by czegoś lżejszego? Czy nie za duży ciężar na barki młodych wykonawców? Usłyszałem odpowiedź: program amatorskich teatrów jest mierzony „na wczoraj”, nas na to już nie stać, nie mamy czasu...

Spektakl brzeski, gorąca atmosfera wokół niego, nasuwa-

Mariusz Domaszewicz kreował jedną z postaci „scenicznego” pokolenia pokolumbowego.

Fot. Piotr Nowak

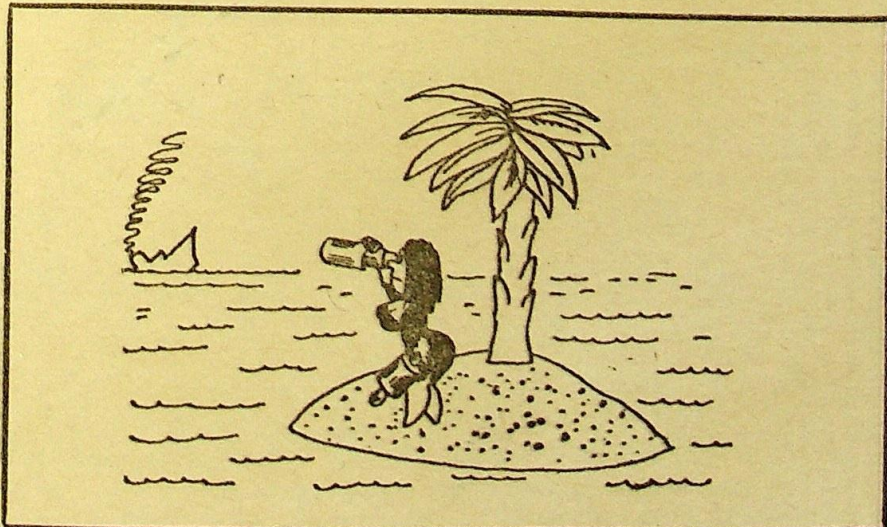
KULTURA



ją wiele myśli. Tendencje młodzieży szkolnej i robotniczej do wyładowania swych myśli i energii w pracy scenicznej trzeba uchwycić, pozwolić im na pełną realizację. Amatorski teatr, potrzebny i ważny, ma wszystkie szanse, by stać się istotnym czynnikiem kulturowym w środowisku robotniczym. Często jest pierwszym kontaktem z żywym teatrem. Środowisko robotnicze potrzebuje go, chce oglądać i współtworzyć widowiska. Nie sceniczną szmیرę, ale spektakle wyrażające jego potrzeby, pragnienia. Współczesny teatr robotniczy chętnie rezygnuje z naturalizmu, realistycznego kostiumu i dekoracji. Tak stało się w młodym zespole brzeskim... Tamtejsze widowisko razi niewątpliwie pewnymi niekonsekwencjami, niedostatkami aktorstwa. Porywa jednak au-

tentyzmem, obecnością w sprawach codziennych, ale ważnych. Może stanie się ważnym do dalszej działalności w środowisku robotniczym. Owym kluczem odnalezionym do prostego człowieka...

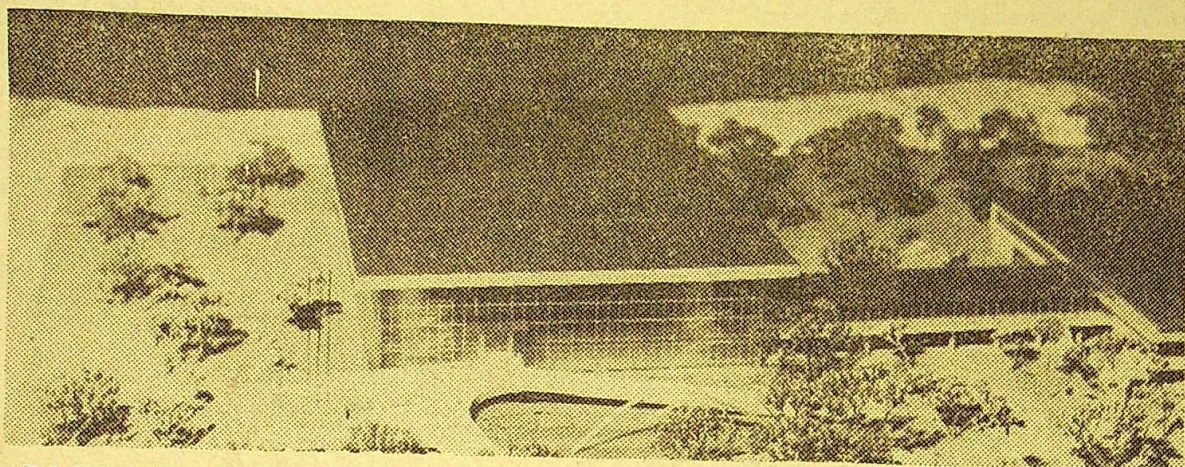
*) Pierwsza Grupa Nieformalna z Brzegu: „Klucz odnaleziony”, widowisko poetyckie. Scenariusz i reżyseria — Ryszard Wojtyła, scenografia — Ryszard Wójcicki, muzyka — Aleksander Mazur, ruch sceniczny — Leszek Czarnota. Występują: Aleksandra Hoffman, Jolanta Żmurko, Mariusz Domaszewicz, Eustachy Ryński, Wiesław Ślawik, Ryszard Wójcicki, Aldona Łuczak, Maria Mamezur, Bożena Młodziejewicz, Małgorzata Nawalana, Urszula Podgębniak, Zdzisław Fryzel, Andrzej Gulczyński, Ryszard Kopeczyński, Ryszard Margan, Krzysztof Mochol, Henryk Seczewicz, Jan Wołowowski, Nina Rey-Pogrzeba i Marian Szumlański.



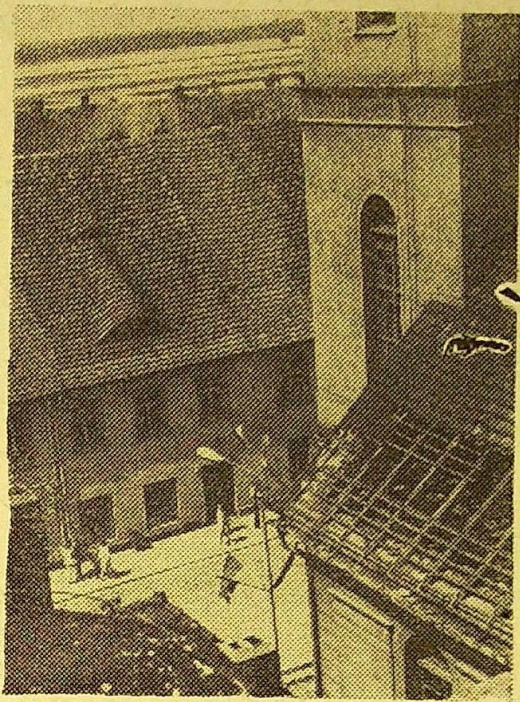


Na razie przystanek MPK i PKS znajduje się w rynku „pod chmurką”, ale już rozpoczęto budowę dworca z prawdziwego zdarzenia... W starej części miasteczka domów pozbawionych jest wody, pozostaje więc tylko uliczna pompa... W niespotykanym tempie wznosi się nowa szkoła. Po zaledwie siedemnaście dni trwania budowy na budynku zatknęto wiechę. Na zdjęciu współtwórcy sukcesu: Stefan Zagórski, Stanisław Wąsala, Piotr Choma i uczniowie ZSB Księginice Ryszard i Edward Rumin... Polkowice są wielkim placem budowy. Niebawem powstanie tutaj kompleks basenów kąpielowych (patrz makieta).

POLKOWICE dzień dzisiejszy



Tak już niedługo będzie wyglądała centralna cechownia.



Kiedyś to zdjęcie będzie historyczne. Większość starej zabudowy będzie rozebrana.



Przedszkole nr 3 pod patronatem ZG Rudna należy do najlepiej wyposażonych placówek w powiecie – mówi wychowawczyni Krystyna Jędrzejewska.

PIERWSZE wrażenie jest przykre: z pięknej, nowoczesnej obwodnicy wjeżdża się prosto... w kąpiel błotną. Innej drogi do Polkowic nie ma. Zanurzają się więc po osie kół samochody w tej brudnej „kąpeli”, plesz ostrożnie brną w wysokich kałozach. Te kałozki przydają się zresztą w całym niemal mieście, bo wszędzie widać wykopy i wykopki, których pokonanie w porze deszczowej wymaga prawdziwej ekwilibrystyki. I właśnie te wszystkie pułapki przebudowującego się układu komunikacyjnego są dla mieszkańców Polkowic najbardziej uciążliwe...

Piętnastotysięczne miasto przypomina jeden wielki plac budowy. Właściwie tylko osiedle Sienkiewicza — pierwsze polkowickie osiedle — otrzymało już kształt ostateczny. Poza nim wszędzie, gdzie okiem sięgnąć, powstają lub w najbliższym czasie powstana nowe inwestycje. Chociaż ta rozbudowa charakterystyczna jest dla całego zagłębia miedziowego, to jednak tutaj, w Polkowicach, ma ona inną specyfikę: niemal równolegle z budownictwem mieszkaniowym powstaje bowiem prawie wszystko to, co zwykło się nazywać budownictwem towarzyszącym.

Dużą uwagę zwraca się na rozwój sieci handlowej. GS-owskim sumptem powstaje większy niż w Lubinie dom towarowy. Aby zabezpieczyć dla niego kadrę handlowców i związać ich z Polkowicami postarano się aż w Warszawie — w CRS o fundusze na budowę własnego bloku. Na pewno nie bez znaczenia dla tej dotacji był fakt, że polkowicki GS szczyty się najlepszymi wynikami w województwie wrocławskim. Obok

domu towarowego powstaje dom dziecka, w którym będzie można kupić wszystko — od smoczka dla oseska po kreacje dla nastolatków. Niebawem przybędą miastu dwie hale typu NRD-owskiego. Jedną zagospodaruje WPHS drugą WPTO... Z myślą o tym, aby były nie tylko sklepy, ale i odpowiednie w nim zaopatrzenie, rozbudowuje się piekarnię, a w 1975 r. przystąpi do budowy rzeźni i masarni.

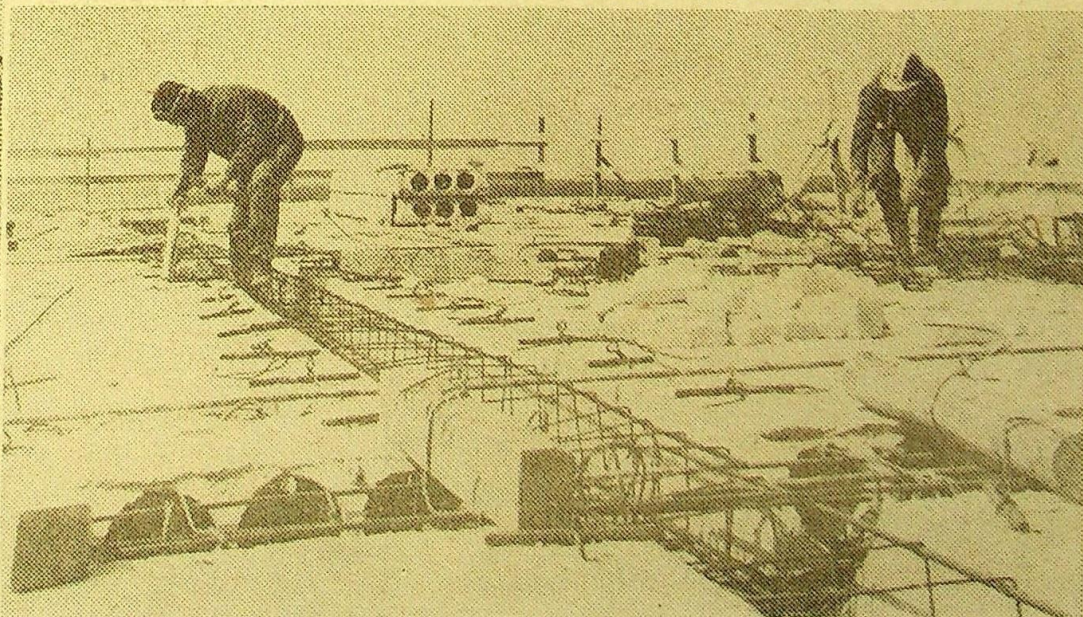
Nie pozostają w tyle i inwestycje sportowo-rekreacyjne. Tuż obok obwodnicy DPBP rozpoczęło budowę zespołu basenów kąpielowych (jeden z nich będzie miał wymiary — olimpijskie), co już budzi zazdrość w Lubinie. „Dolnośląskie” buduje również stadion sportowy. Powstaje centralna cechownia na blisko 1800 miejsc, która do czasu wybudowania domu kultury będzie skutecznie go zastępować... W trakcie budowy jest także zakład leczniczy z basenami balneologicznymi... I tak dalej. I tak dalej. Nie sposób wszystkiego wymienić...

Jeszcze nie tak dawno nikt nie chciał mieszkać w tym „mieście za lasem”. Bo były Polkowice jedynie sypialnią — i to ubogą — dla przemysłu. W stosunkowo krótkim czasie zmieniły się nie do poznania. I nie tylko o inwestycje tutaj chodzi. Ważniejsze, że sa one skutkiem panującej tutaj niemalże rodzinnej atmosfery i doskonałej współpracy między władzami miasta a polkowickimi zakładami. Sa one także skutkiem autentycznego zaangażowania mieszkańców, dla których Polkowice stały się sercem zagłębia miedziowego.

Zdjęcia:
Krzysztof Raczkowiak
Tekst: Anna Borska



Ten stary wiatrak górnicy zaadaptują na klub SITG.



Dom towarowy większy będzie niż w Lubinie — twierdzą pracownicy KBO Kazimierz Niezgoda i Edward Snopkowski.

BOGINI PANA RIMETA

PIERWSZY FINAŁ

FINAŁ I MŚ rozpoczął się o godzinie 14.00 czasu miejscowego. Stadion Centenario wypełniony był szczęśliwcami, którzy kupili bilety na długo przed spotkaniem. Wśród stutysięcznej widowni znajdowało się samych Argentczyków około 20 tysięcy. Na trybunie honorowej zasiadli przywódcy Urugwaju na czele z prezydentem, dyplomaci, władze FIFA i zaproszeni goście.

O 13.30, na pół godziny przed meczem, powstał ciekawy spór. Piłkarze argentyńscy przynieśli swoją piłkę i chcieli nią właśnie grać. Urugwajczycy nie chcieli o tym słyszeć; żądali, by grano ich piłką. Sędzia spotkania Belg Langenus (jeden z najlepszych sędziów piłkarskich świata, znany z tego, że prowadził wszystkie spotkania w angielskich pumpach...) nie wiedział, jak rozwiązać ten problem. W końcu poprosił kapitanów obydwu finalistów z ich piłkami i monetą wylosował piłkę... Argentczyków.

Przy potężnym aplauzie publiczności rozpoczęło się finałowe spotkanie. Jego przebieg był dramatyczny.

— W 13 minucie urugwajski skrzydłowy DORADO strzelił wspaniałą bombę, zdobywając pierwszego gola — 1:0 dla Urugwaju.

— W 20 minucie będący przy piłce argentyński napastnik, skrzydłowy PEUCELLO wyrównuje stan meczu 1:1.

— W 40 minucie gry najlepszy środkowy napastnik I MŚ, Argentczyk STABILE, uzyskał drugiego gola dla swojej drużyny — 1:2.

Urugwajska część widowni zamarta. Argentczyki wykrzykiwali zwycięsko: Argentyna si, Urugwaj no! Argentyna tak, Urugwaj nie!

W drugiej połowie obraz gry uległ zmianie.

— W 55 minucie napastnik urugwajski CEA niespodziewaną bombą lokuje piłkę w siatce, tuż pod poprzeczką, wyrównuje wynik meczu na 2:2.

— W 65 minucie lewoskrzydłowy napastnik Urugwaju strzela kolejnego gola dla swej reprezentacji i ustala wynik meczu na 3:2.

Entuzjazm urugwajskich zapaleńców na widowni, głucho cisza wśród argentyńskich „gniewnych”.

— W 67 minucie pada definitywne ustalenie mistrzostwa świata w piłce nożnej. Jędnoręki CASTRO, środkowy napastnik Urugwaju, efektowną główką lokuje piłkę w siatce. Wynik 4:2 dla Urugwaju. Argentczyki nie byli już w stanie zmienić rezultatu.

Marzenia urugwajskich piłkarzy spełniły się. Zdobyli statuetkę „Złotej Nike”, po dwóch złotych medalach olimpijskich.

Z okazji zdobycia tytułu mistrza świata prezydent Urugwaju ustanowił dzień 30 lipca — dniem zwycięstwa, a 31 lipca — dniem wolnym od pracy. Piłkarze zwycięskiej drużyny stali się bohaterami narodowymi.

Końcowy rezultat I Mistrzostw Świata w Montevideo wyglądał następująco:

1 — Urugwaj, 2 — Argentyna, 3 — Jugosławia i USA (wtedy nie rozgrywano spotkań o 3 miejsce: obydwie zespoły figurują w historycznych tabelach, jako współzodobywcy 3 miejsca I MŚ w 1930 roku). Królem strzelców I MŚ był argentyński środkowy napastnik STABILE, który strzelił 6 bramek. Drugi w tej klasyfikacji — urugwajski napastnik CEA strzelił 5 goli. Spośród europejskich zawodników najlepszy — napastnik jugosłowiański BECK — uzyskał 3 gole (dwa mecze z Boliwią, pozostałe z Brazylią). I MŚ i ich finał miały wszakże jeszcze „dogrywkę”.

Zawiedzeni i rozgoryczeni „gniewni” argentyńscy kibice po powrocie do Buenos Aires, prosto z parowców ruszyli przed gmach urugwajskiej ambasady. Powybijali tam wszystkie szyby w oknach. Powstała z tego poważna afera dyplomatyczna i kiedy Argentyński Związek Piłkarski nie chciał się oficjalnie usprawiedliwić, Urugwaj zerwał swoje piłkarskie stosunki z Argentyną.

Piłkarski Urugwaj żył wciąż jeszcze zdobyciem tytułu pierwszego oficjalnego mistrza świata, ale i nie zapominał o „piłkarskiej obrazie”, jaką wyrządziła im Europa.

Pod dyktando Włoch

NA POCZĄTKU maja 1932 roku szef włoskich faszystów Benito Mussolini przyjął delegację Włoskiego Związku Piłkarskiego na czele z adwokatem dr. Maurem. Delegacja wyjeżdżała do Sztokholmu na kongres FIFA, który miał zdecydować, kto będzie organizatorem II Mistrzostw Świata w 1934 roku. Amatorów początkowo było wielu, a przed kongresem na placu boju została tylko Szwecja i Włochy.

— Panowie — powiedział Mussolini, za wszelką cenę musicie zyskać poparcie większości delegatów i wywalczyć organizację mistrzostw świata. To wasz wnioś obowiązek i mój rozkaz!

Zręczny adwokat i jego przyjaciele na kongresie w Sztokholmie przeformowali kandydaturę swego państwa. Powierzono im organizację imprezy i wyznaczono termin od dnia 24 maja do 10 czerwca 1934 r.

Rezultaty sztokholmskiego kongresu przyjęto w Rzymie wyjątkowo spokojnie tak, jak gdyby je znano znacznie wcześniej. Włoscy faszyci stali się głównymi organizatorami mistrzostw. Reżim Mussoliniego chciał je wykorzystać do własnych celów, miały stać się światową propagandą faszystów. Reprezentacja Włoch — miała zdobyć mistrzostwo świata.

Nie zapominając o propagandzie zaczęto budować wielkie stadiony. Mecenasy Mauro wyjechał do Ameryki Południowej. Nie po to, by namówić mistrzów świata Urugwaju do udziału we włoskiej imprezie lecz w nieco innych celach. Wrócił do Rzymu z najlepszym piłkarzem Argentyny Montim, który wyróżniał się w Montevideo w roku 1930. Z nim przyjechali nie mniej sławni koledzy — Orsiho i Guaita. Cała trójka, byli reprezentanci Argentyny, w kilka tygodni po przybyciu do Italii otrzymała włoskie obywatelstwo. Mogli więc grać w reprezentacji narodowej.

Był to pierwszy przypadek, niespotykany dotychczas, międzynarodowego kaperownictwa.

Zainteresowanie drugimi mistrzostwami świata było duże. Do imprezy zgłosiły się 32 kraje (w Montevideo tylko 13), a ostatecznie zostało ich 29. Urugwaj nie nadesłał zgłoszenia. W Montevideo doskonale pamiętano, że Europa wysłała do Urugwaju „drugiego garnitur” i już w roku 1930 zapowiedziano bojkot kolejnych mistrzostw. Bardziej wtajemniczeni twierdzili, że bezpośrednią przyczyną takiej decyzji był słaby poziom obrońcy tytułu mistrzowskiego.

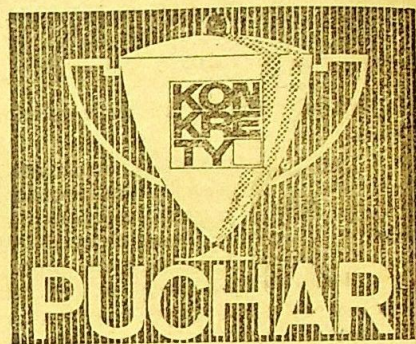
W Europie nie interesowano się Ameryką Południową. Zwrócono uwagę na upór Anglii, która nadal nie chciała wyłamać się z wyspiarskiej izolacji. W tych czasach Anglii grali tylko ze Szkocją, Walią i Irlandią i nie chcieli słyszeć o kontaktach z krajami kontynentu europejskiego.

Opracowali: Zygmunt Łuszcz i Czesław Pańczuk

KOBIETY KOPIA

OCZYWISCIE piłkę. I to jak. Przekonać się o tym będziemy mogli w sobotę, 25 maja o godz. 12.00 na stadionie przy ul. Bielańskiej w Legnicy. Rozpocznie się tam **FINAŁ TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ KOBIET** zorganizowanego z okazji Festynu Prasowego „Konkrety — Czytelnikom”. Rezergrano już eliminacje, ich przebieg relacjonowaliśmy w poprzednim numerze naszego tygodnika. O pierwsze miejsce walczyć będą reprezentacje „FAMABY” z Głogowa, „Cuprum” z Lubina „Konfeksu” z Legnicy. W meczu o czwarte miejsce zmierzą się zespoły „Milany” z Legnicy i „Elpo” z Lubina.

Zapowiadają się znakomite mecze. Sądząc z dotychczasowego przebiegu turnieju gra będzie bardzo zacięta. Panowie, jeśli chcecie zobaczyć jak gra się w piłkę nożną przyjdzie obejrzeć mecze przy ul. Bielańskiej. Dwa słowa: upór i... piękno.



A JEDNAK LUBIN

Ostatnim akordem mistrzostw zagłębia miedzianego szkół średnich o przechodni puchar „Konkretów” były udane i sprawnie zorganizowane zawody lekkoatletyczne. Do Bolesławca przyjechały reprezentacje sześciu powiatów, zabrakło tylko przedstawicieli Jawora. Już od pierwszych konkurencji na bieżni, skoczniach i rzutniach toczyła się zacięta rywalizacja o czołowe pozycje. Faworytami byli gospodarze, którzy posiadali dobrego, wyrównanego zespołu. Oni też odnieśli przekonujące zwycięstwo zdobywając oba puchary w punktacji dziewcząt i chłopców.

Obserwatorów imprezy najbardziej interesowała walka Legnicy i Lubina. Oba powiaty po przedostatniej konkurencji — zawodach strzeleckich zgromadziły po 48 punktów i zawody lekkoatletyczne miały zadecydować kto w bieżącym roku zdobędzie puchar „Konkretów”. Na finiszu zdecydowanie lepszym okazał się Lubin, zajmując w ostatniej konkurencji drugie miejsce za Bolesławcem. Legnica natomiast w klasyfikacji dziewcząt zajęła czwarte, a wśród chłopców dopiero piąte miejsce. Bardzo dobrze natomiast spisała się młodzież z Głogowa zdobywając dwie trzecie lokaty.

Poziomy poszczególnych konkurencji i umiejętności zawodników były mocno zróżnicowane. Do najlepszych wśród nich należy zaliczyć: Urszulę Delimatę (Lubin), Stanisława Salka (Bolesławiec), Ryszarda Macyszyna (Lubin), Mieczysława Pernecha (Lubin), Bogusława Maja (Bolesławiec), Jolantę Szubę (Lubin), Ernesta Hapela (Głogów), Mariana Ročkę (Bolesławiec) oraz Andrzeja Karwatkę z Głogowa.

WYNIKI

DZIEWCZĘTA:

- 100 m: 1. U. Delimata (Lubin) — 12,9.
2. B. Klimaszewska (Głogów) — 13,3, 3. Ł. Siuplewska (Legnica) — 13,4;



Fot. Eugeniusz Warminski



Pamiątkowe zdjęcie zespołu „Konkretów” po ostatnim treningu przed MECEM ROKU.

JUŻ TYLKO chwile dzieli nas od MECZU ROKU. Ostatnie dni przyniosły intrygujące niespodzianki. Wiele powodów do niepokoju ma selekcjoner reprezentacji RESZTY ŚWIATA, Andy Medynsky. W momencie oddawania tej relacji do druku na specjalnym zgrupowaniu we Wrocławiu znajdują się tylko europejscy kandydaci do drużyny.



Reprezentanci Azji wyjechali później niż przewidywano i są jeszcze w drodze do Wrocławia. Sezon piłkarski już w pełni, trudno więc zebrać wcześniej wszystkich zawodników. Największe kłopoty ma selekcjoner RESZTY ŚWIATA z reprezentantami Afryki i Ameryki Południowej. Mimo tych trudności Andy Medynsky zdradził nam już nazwiska ośmiu piłkarzy europejskich, którzy z całą pewnością znajdą miejsce w reprezentacji RESZTY ŚWIATA. Oto oni:

Andras Ficzler, Gabor Rovask, Janos Halasz (Węgry); Waleri Stefanow, Walentin Diomow (Bułgaria); Martin Burghoff, Andreas Wagner, Karl Walker (NRD).

My oczywiście skorzystaliśmy z okazji i wręczyliśmy Medynsky'emu pełny skład drużyny „Konkretów”. Niech przeciwnicy wiedzą kto i co ich czeka.

Kapitanem drużyny został wybrany jednogłośnie i bez zbędnego głosowania red. Ryszard Pollak. Jego umiejętności piłkarskie pozostawiamy bez komentarza... Za to redaktor naczelny. Grać będzie na pozycji prawego pomocnika, blisko linii bocznej boiska i ławeczki dla rezerwowych. A oto pozostali reprezentanci „Konkretów”:

Stanisław Pelczar (bramkarz); Igor Goško, Zygmunt Łuszcz, Andrzej Górny (obrońcy); Tadeusz Rollauer, Robert Szczówka (pomocnicy); Zbigniew Flondro, Marek A. Karewicz, Krzysztof Raczkowiak, Zbigniew Ja-

niszewski, Stanisław Małacki (napastnicy).

W poprzednim numerze „Konkretów” napisaliśmy, że Lubański, jako sędzia główny spotkania, da sygnał do gry o godz. 15.00. Tutaj nastąpiła, niestety, zmiana. Ze względu na transmisję telewizyjną musieliśmy zmienić godzinę rozpoczęcia spotkania. Gwizdek Lubańskiego rozlegnie się 26 maja punktualnie o godz. 13.00.

Bohaterów meczu będzie można spotkać jednak znacznie wcześniej. Już od godz. 11.00 w czasie kiermaszu, który odbędzie się na legnickim Rynku zawodnicy obydwu drużyn rozdawać będą autografy. O godz. 12.30 zawodnicy pomaszczą z Rynku na Stadion Miejski. Akompaniować piłkarzom będzie orkiestra kołojarska z Miłkovic, a całość zabezpieczać zawodowa straż pożarna z Legnicy.

Spotkamy się więc 26 maja o godz. 11.00 na kiermaszu w Rynku, a o godz. 13.00 na Stadionie Miejskim w Legnicy. Emocji wystarczy dla każdego. O miejscu na stadionie i bilecie warto pomyśleć wcześniej. To przecież MECZ ROKU.

PRZEDMECZOWE WYPOWIEDZI:

Ryszard Pollak (kapitan drużyny):
— Wygramy, albo... przegramy. Ale mecz będzie godny tytułu.
— A konkretnie?
— Konkretnie? Liczą się tylko konkrety! Jan Mazur (przy graczach jazzowych):
— Kto wygra?
— Hades z Bolesławca.

— Kto to jest?
— Laureat zeszłorocznego mitingu muzycznego. Ja mam w głowie miting, a nie mecz.

Tadeusz Rollauer (pomocnik):
— Co to będzie? Rwę sobie resztki włosów z głowy.
— A wynik?
— Wygramy!

Zbigniew Flondro (napastnik):
— Ile mam bramek strzelić?
— Wal trzy, resztę zostaw kolegom.
— Załatwione.

Krzysztof Raczkowiak (napastnik):
— Anginę miałem, grypę miałem, trzy razy obustronne zapalenie płuc...
— Wystarczy. Co z meczem?

— Nie ma o czym gadać. Wiadomo!
Stanisław Pelczar (bramkarz):
— Moje zadanie jest proste. Nie wpuścić gola. Jeszcze Górski będzie żałował, że wybrał do Monachium Tomaszewskiego, a nie mnie.

Cała reprezentacja „Konkretów”:

— Korzystając z okazji chcieliśmy pozdrowić wszystkich Czytelników, naszych Sympatyków i Kibiców! Liczymy na doping!!!

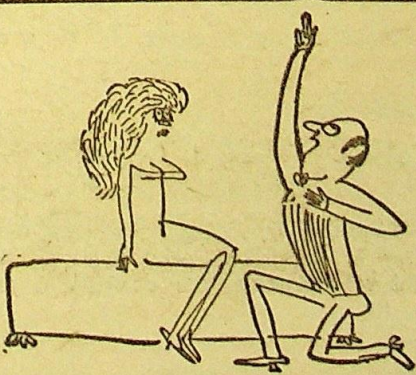
Z ostatniej chwili:

Andy Medynsky przekazał organizatorom meczu dalsze nazwiska reprezentantów RESZTY ŚWIATA. Są to piłkarze azjatyccy: Nguyen Hung, Huynh Kien, Nguyen Khai, Nguyen Huy. W dalszym ciągu brakuje na zgrupowaniu piłkarzy afrykańskich i południowoamerykańskich. Brak tych zawodników to poważne osłabienie. Kapitan drużyny „Konkretów” upatruje w tym komunikacie taktycznego fortelu Andy Medynsky'ego. Zobaczymy!

dzo szarmancki. Na ostatnim treningu strzelał gorzej ode mnie, a mimo to w pracy był bardzo miły.

DYREKTOR: Dlaczego te tarcze są takie małe? Nigdy w życiu nie przypuszczałbym, że tak mi drżą ręce.

SEKRETARKA: Dyrektor zawsze miał zwyczaj mówić: powystrelałbym tych wszystkich kooperantów... A teraz, teraz stał się jakiś taki potulny. Żeby się tylko kooperanci o tym nie dowiedzieli.



DYREKTOR: Pomysł zawodów bardzo dobry. Nie podejrzewałem mojej sekretarki, że ma takie oko.

SEKRETARKA: Mój szef jest bar-

BEZ PUDŁA

TEGO jeszcze nie było! Będzie ostre strzelanie. Trzydzieści reprezentacji stanie na starcie zawodów strzeleckich organizowanych w ramach festynu prasowego „Konkrety — Czytelnikom”. Ale jakie to będą niezwykłe reprezentacje. Otóż drużyna składa się z dwóch zawodników. Dyrektora i jego sekretarki. Albo jeśli kto woli odwrotnie: Sekretarki i jej dyrektora.

Warto od razu zaznaczyć, że punkty obliczane będą jednakowo. Nie przewiduje się w regulaminie zawodów taryfy ulgowej dla nikogo. Przewiduje się natomiast strzelanie z trzech pozycji. Oczywiście do tarczy, a nie do makiet symbolizujących petentów. Reprezentacje walczące będą o WIELKĄ NAGRODĘ — NIESPODZIANKĘ, ufundowaną przez redaktora naczelnego „Konkretów”.

Zawody rozegrane zostaną w sobotę, 25 maja na stadionie przy ul. Bieleńskiej w Legnicy. Początek o godz. 9.30.

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że niektóre reprezentacje przygotowują się do występu na strzelnicy już od dłuższego czasu. W godzinach rannych w niektórych biurach nie sposób zastać dyrektorów i sekretarki. Mieliśmy więc ogromne trudności w uzyskaniu wywiadów. Ci, których prosiliśmy o wypowiedzi zastrzegali sobie jednak tak zwane incognito. Nie chcą przed zawodami odkrywać wszystkich kart.

DYREKTOR: Pomysł zawodów bardzo dobry. Nie podejrzewałem mojej sekretarki, że ma takie oko.

SEKRETARKA: Mój szef jest bar-

A JEDNAK LUBIN

(Ciąg dalszy ze str. 10)

200 m. 1. U. Delimata — 26,5 2. J. Mrózek (Bolesławiec) — 27,6 3. B. Orłowska (Legnica) — 28,2;

400 m. 1. G. Jarząbek (Głogów) — 61,4 2. Z. Pupko (Bolesławiec) — 61,8 3. M. Ławicka (Lubin) — 61,9;

800 m. 1. K. Rak (Głogów) — 2:29,9 2. I. Buchowicz (Głogów) — 2:30,5 3. A. Kleszcz (Legnica) — 2:38,4;

4x100 m. 1. Lubin (K. Gałuszka, J. Szuba, Z. Szafran, U. Delimata) — 53,4 2. Bolesławiec — 54,1 3. Legnica — 55,7;

4x400 m. 1. Głogów (J. Kaczmarek, I. Kapica, K. Rak, I. Czapińska) — 4:23,1 2. Bolesławiec — 4:31,2 3. Lubin — 4:32,4, skok w dal. 1. J. Szuba (Lubin) — 5,50,

2. E. Pszczółka (Legnica) — 4,99 3. B. Klimaszewska (Głogów) — 4,95;

skok wzwyż 1. J. Szuba (Lubin) — 161, 2. K. Burdak (Wołów) — 138 3. D. Pakulska (Bolesławiec) — 135;

pchnięcie kulą 1. J. Piętrzyk (Wołów) — 11,15 2. K. Piętrzak (Bolesławiec) — 11,05 3. A. Bazun (Legnica) — 10,18;

rzut dyskiem 1. K. Piętrzak (Bolesławiec) — 33,84 2. J. Piętrzyk (Wołów) — 31,08 3. L. Szlakis (Bolesławiec) — 28,92;

rzut oszczepem 1. L. Szlakis (Bolesławiec) — 33,10 2. A. Rusak (Legnica) — 31,45 3. W. Mazurkiewicz (Wołów) — 30,25;

klasyfikacja drużynowa: 1. Bolesławiec — 91 2. Lubin — 72 3. Głogów — 69 4. Legnica — 61 5. Wołów — 54 6. Złotoryja — 40 pkt.

CHŁOPCY:

100 m. 1. S. Sałek (Bolesławiec) — 11,1 2. M. Bartosz (Lubin) — 11,5 3. B. Powąska (Lubin) — 11,6;

200 m. 1. R. Tałanda (Bolesławiec) — 23,5 2. J. Sokołowski (Złotoryja) — 23,6 3. K. Dydiszko (Bolesławiec) — 23,8;

400 m. 1. W. Bartosz (Lubin) — 52,7 2. W. Krystofiak (Bolesławiec) — 53,6 3. L. Szmachiarz (Głogów) — 54,9;

800 m. 1. R. Macyszyn (Lubin) — 1:58,6 2. J. Rudnicki (Głogów) — 1:59,9 3. J. Szalejewski (Bolesławiec) — 2:02,3;

1500 m. 1. A. Karwata (Głogów) — 4:12,5 2. T. Plesner (Wołów) — 4:15,7 3. J. Król (Złotoryja) — 4:17,7;

3000 m. 1. E. Hapel (Głogów) — 8:34,0 2. T. Ławicki (Lubin) — 9:03,4 3. S. Pakiet (Głogów) — 9:09,3;

4x100 m. 1. Bolesławiec (S. Sałek, J. Wasilewicz, K. Dydiszko, J. Antoniak) — 46,3 2. Głogów — 47,1 3. Legnica — 47,4;

4x400 m. 1. Bolesławiec (R. Tałanda, W. Krystofiak, R. Kądzierski, M. Panków) — 3:40,3 2. Lubin — 3:40,7 3. Głogów — 3:46,8;

skok w dai: 1. M. Pernach (Lubin) — 6,58 2. E. Grzebieniowski (Głogów) — 6,46 3. K. Nowacki (Bolesławiec) — 6,38;

skok wzwyż: 1. W. Malinka (Lubin) — 180 2. M. Pernach (Lubin) — 170 3. S. Rychlik (Bolesławiec) — 165;

trójskok: 1. R. Jastrzębski (Wołów) — 13,52 2. Z. Zazula (Bolesławiec) — 13,47 3. E. Grzebieniowski (Głogów) — 13,46;

pchnięcie kulą: 1. M. Roćko (Bolesławiec) — 16,49 2. I. Pakulski (Bolesławiec) — 13,69 3. E. Sarul (Złotoryja) — 13,07;

rzut dyskiem: 1. M. Roćko (Bolesławiec) — 39,96 2. W. Iwanicki (Wołów) — 37,10 3. Z. Kobielski (Bolesławiec) — 36,72;

rzut oszczepem: 1. B. Maj (Bolesławiec) — 51,16 2. I. Pakulski (Bolesławiec) — 44,60 3. S. Miniewski (Złotoryja) — 42,25;

Klasyfikacja zespołowa: 1. Bolesławiec — 133 2. Lubin — 87 3. Głogów — 82 4. Wołów — 72,5 5. Legnica — 66,5 6. Złotoryja — 44 pkt.

W klasyfikacji łącznej ostatnich zawodów zwyciężył Bolesławiec — 224 pkt, przed Lubinem — 159, Głogowem — 151, Legnicą — 127,5, Wołowem — 126,5 i Złotoryją — 84 pkt.

W pierwszych mistrzostwach zagłębia szkół średnich zwyciężył Lubin, który zgromadził 60 punktów i zdobył przechodni puchar „Konkretów”. Dalsze miejsca zajęły: 2. Legnica — 55 3. Bolesławiec — 54 4. Głogów — 45 5. Złotoryja — 40 6. Wołów — 24 7. Jawor — 22 pkt.

wszystko o miedzi

ZSRK

W artykule dla „Ekonomicznej Gazety” wicepremier Jan Mitrega pisze m.in.: „Szczególne znaczenie przywiązujemy do rozszerzenia współpracy w dziedzinie wytwarzania surowców i paliw z krajami członkowskimi RWPG. Od czasu zakończenia wojny, Polska dostarczyła do bratnich krajów 472 mln ton węgla kamiennego i brunatnego. Dostarczamy też naszym przyjaciołom tak cenne surowce jak siarka, cynk, ołów i miedź. Tylko w ciągu ostatniego dziesięciolecia Polska wyeksportowała do krajów socjalistycznych przeszło 650 tys. ton elektrolitycznego cynku oraz 3,4 mln ton siarki”.

(EKONOMICZESKAJA GAZIETA, NR 16)

USA

Departament Skarbu wprowadził zakaz przetapiania i wywożenia monet miedzianych, by ukrócić zbieranie i niszczenie monet zawierających miedź.

Osoby oskarżone o przetapianie lub wywożenie centów mogą być skazane na zapłacenie grzywny sięgającej 10 tys. dolarów, lub karę 5 lat więzienia.

W Stanach Zjednoczonych pęd ku zbieraniu miedzianych monet przybiera na sile, a bezpośrednim jego skutkiem jest podwojenie w pierwszym kwartale tego roku zapotrzebowania na bilon z tego metalu. Przyczyna jest prosta — cena miedzi zbliża się do punktu, w którym cent będzie mniej wart niż miedź, z której został zrobiony. Już teraz

koszt bicia miedzianych centów jest dla rządu USA wyższy niż ich wartość, ale na razie bije się je z zapasów wcześniej zakupionego surowca. Mennica amerykańska wytwarza dziennie 35 mln sztuk miedzianych centów, podczas gdy zapotrzebowanie na nie wynosi około 40 mln sztuk. W tej sytuacji Bank Rezerw Federalnych, będący dystrybutorem bilonu produkowanego przez mennicę, wprowadził ograniczenie wydawania monet miedzianych przez banki handlowe USA.

Skupujący miedziany bilon spekulanci liczą na przetopienie go na metal, jeśli ceny miedzi będą rosły w dotychczasowym tempie, lub też korzystną sprzedaż miedzianych kolekcjonerom, jeśli mennica zaniecha ich produkcji.

(INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE 13/14 IV, 16 IV oraz BUSINESS WEEK 20 IV 74)

AUSTRIA

W ub. roku krajowy przemysł półfabrykatów miedzianych miał gorsze wyniki produkcyjne niż w obu poprzednich latach. Zużycie miedzi surowej spadło poniżej 43 tys. ton — do poziomu 1970 r. Wzrósł natomiast import półfabrykatów z miedzi i stopów miedzi z 4,5 tys. do ponad 11 tys. ton przy równoczesnym zmniejszeniu się eksportu z 11,9 tys. do 9,7 tys. ton.

W całym austriackim przemyśle metalowym wzrosły koszty, spowodowane wprowadzonym od 1 stycznia 1973 r. podatkiem od produkcji dodanej. Ponadto miedź, cynk i ołów osiągnęły nowe rekordowe ceny.

(DIE PRESSE 3 IV 74)

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH

DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62,
tel. 420-46.

ogłasza przyjęcia

UCZNIÓW DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1974/75

BEZ EGZAMINU WSTĘPNEGO

w zawodach:

- MURARZ — TYNKARZ — okres nauki 2 lata,
- CIEŚLA BUDOWLANY — okres nauki 2 lata,
- ŚLUSARZ SPAWACZ — okres nauki 3 lata.

Wynagrodzenie:

- w klasie I 420 do 520 zł miesięcznie
- II 500 lub 600 zł miesięcznie
- III 750 zł miesięcznie

Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, mieszkanie w Domu Stażysty, oraz mogą się uczyć dalej w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących (w tym samym budynku).

Podanie należy składać w sekretariacie szkoły w godz. 8—15 wraz z załącznikami:

- życiorys
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- wyciąg z aktu urodzenia
- wyniki badań lekarskich z klasy ósmej
- 4 fotografie.

Uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie wyjściowe i robocze oraz posiłki regeneracyjne.

Szkola dysponuje wolnymi miejscami w internacie, dla uczniów w zawodach: murarz i cieśla budowlany.

143-k

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61,

zatrudni natychmiast na naszych budowach na terenie zagłębia miedziowego w Lubinie i Kowarach — pracowników umysłowych z wyższym i średnim wykształceniem na stanowiska kierowników budów i majstrów oraz pracowników fizycznych w zawodach:

- CIEŚLA-STOLARZ
- MURARZ
- ZBROJARZ
- BETONIARZ
- MALARZ
- BLACHARZ-DEKARZ
- LASTRYKARZ-PŁYTKARZ
- MONTAŻYSTA konstrukcji żelbetowych i stalowych z ks. spawacza
- MONTER wodn.-kan., c.o.
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- MASZYNISTA koparek, spycharek i żurawi samojezdnych z II kat. samochodowego prawa jazdy
- KIEROWCA CIĄGNIKA
- KIEROWCA z I lub II kat. samochodowego prawa jazdy
- ROBOTNIK niewykwalifikowany.

Praca i płaca w systemie umów kompleksowych. Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych. Kandydatom po wyższych studiach po roku pracy, a ze średnim wykształceniem po dwóch latach pracy — gwarantujemy mieszkanie spółdzielcze w Lubinie lub w Jeleniej Górze, natomiast pozostali pracownicy po dwóch latach nienagannej pracy mają również możliwość otrzymania mieszkania spółdzielczego. Przedsiębiorstwo dysponuje stołówkami i częściowo pokrywa koszty posiłków.

Kandydaci zgłaszać się mogą:

- Dział Zatrudnienia i Płac oraz Dział Kadr i Szkolenia, Wrocław, ul. Pretficza 9/11,
- Oddział w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 91,
- Oddział w Kowarach, ul. Świerczewskiego 21.

181-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

DO KLAS PIERWSZYCH
na rok szkolny 1974/75
w zawodach:

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15—17 lat oraz złożenie następujących dokumentów:

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu)
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

w I roku nauk do 520 zł,

w II roku nauk do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą pracę naukę do 25 proc

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego)

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

RANO 27 lutego 1974
lotem błyskawicy
obiegła Chojnów
nieprawdopodobna
wieść. — Okra-

dziono i zdewastowano muzeum! To nie było zwykłe włamanie. Splądrowane sale przedstawiały żałosny widok. Porozbijane gabloty, wyłamane zamki drzwi, szaf, biurek, pocięte obrazy... Któż mógł wpaść na tak szatański pomysł, by jeszcze to co ocalało pokryć warstwą piany z gaśnic! Niczym mgła, biała powłoka pokryła tajemnicę bandyckiego wybryku.

Gdy kierowniczka muzeum pani Krystyna Winiarska odtwarza obraz zniszczeń coraz bardziej nieprawdopodobne stają się intencje złodziei. Po co? Dlaczego przeszkadzały im staroświeckie domowe organy, obrazy!... Poza salą na parterze z wystawą rysunków dziecięcych i gablotą z wczesnonoświeckimi urnami nie uchroniło się nic. Wandal odciał głowę kamiennej rzeźbie, pastwił się nad XVI-wieczną Piętą, ciął obrazy, a w jeden z nich malowany na desce cisa ostrzem szpontana (rodzaj dawnej broni straży pałacowej). Cóż za zbrojeczka fantazja...

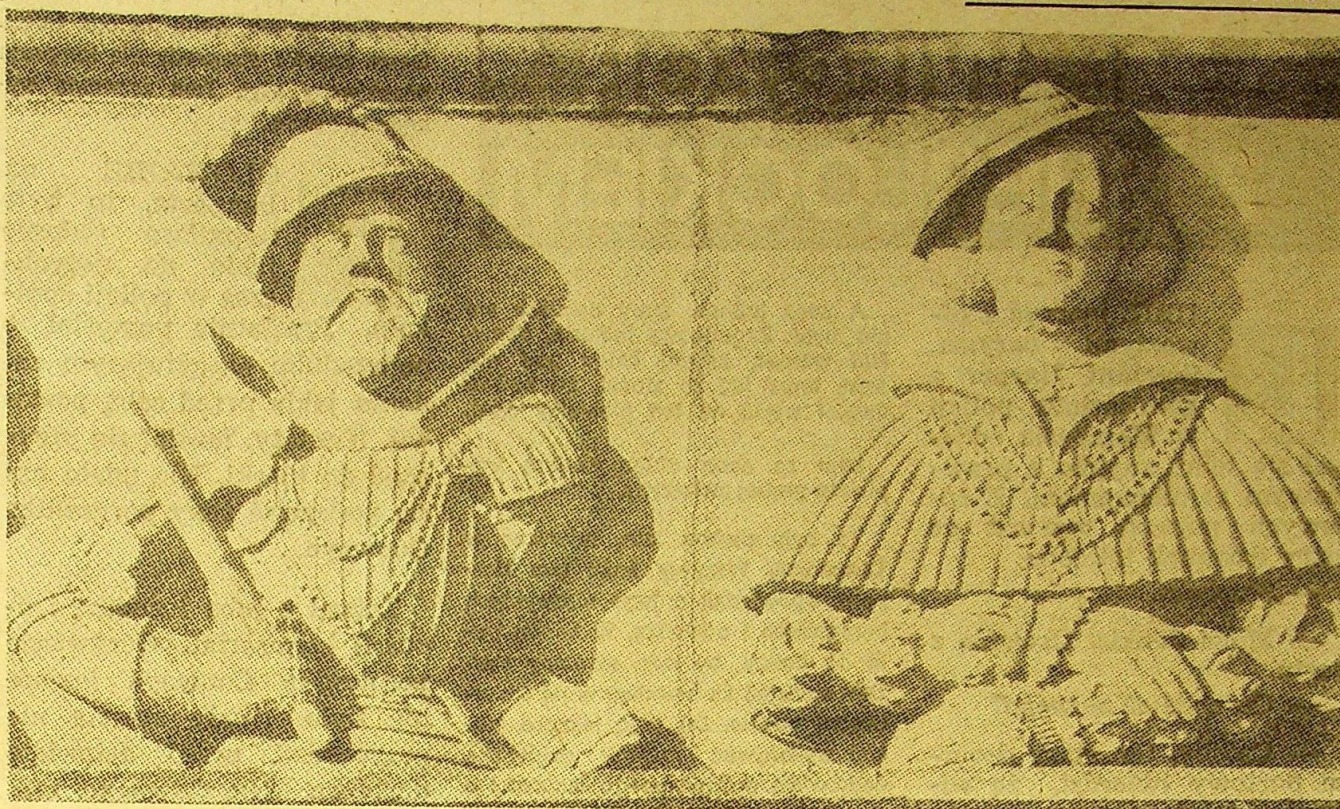
Specjaliści z Komendy Wojewódzkiej oraz pracownicy MO ze Złotoryi stanęli wobec szczególnie trudnego zadania. Warstwa piany z czterech gaśnic zgodnie z zamierzeniami przestępców, skutecznie kryła wszelkie ślady. Droga żmudnych eliminacji eksperci wyfonili wchodzące w grę piętnaście odcisków palców i ślady dwóch par butów.

Włamano się przez okno od podwórza. Niezbyt silnie osadzone kraty ustąpiły stosunkowo łatwo. Później wyrwywały zamki i drzwi złodzieje bezkarnie plądrowali. Niszczili ekspozycje halabardami, tasakami, tłuczakami od starych moździerzy. Dawny zamek, budynek muzeum stoi na uboczu, a grube mury tłumiły hałasy. W nocnej ciszy słyszalność jest lepsza, a każdy szmer budzi podejrzenia. Jednak nikt z mieszkańców Chojnowa nie mógł służyć pomocą w śledztwie. Jeden z nich, który przechodząc nocą widział w zamku słabe światło powiedział rozbijając: „Myślałem, że tam balowały królowe”.

Sprawców kradzieży — wszystko wskazywało, iż mogli być w wieku 14 do 25 lat — szukano bezskutecznie. Milicja penetrowała różne kryjówki. Przeglądanie przedłużały się i zataczały coraz większy krąg. Objęty byłych pobliskiej karczmy „Zagłoby”, młodzież, uczestników co huczniejszych „śledzikowych” zabaw. Miaśeczko żyło w napięciu i oczekiwaniu.

Upływały dni, a później tygodnie. Nici śledztwa wciąż się rwały. Za to miasto, co jakiś czas przebiegała kolejna plotkarska fama. Wymyślano coraz to inne wysane z palca domysły. Grabież przypisywano w nich nawet przebrzmiałym antagonizmom. Dla prowadzących dochodzenie porucznika Stefana Marmuszewskiego i sierżanta Jana Kunickiego ze złotoryjskiej komendy MO nie było normowanych godzin pracy. Wiercono, że prędzej czy później złodzieje popełnią błąd, że będą starali się upłynnić starą broń palną, sieczną, ozdobne naczynia cechowe, pieczęcie...

PRZEŻYWAŁIŚMY mocno tę brutalną grabież. Muzeum stało się od piętnastu lat wizytówką Chojnowa. Tworzyliśmy je od początku społecznym wysiłkiem, niemal od zera. Słucham opowieści o powojennych losach tej skromnej, ale na miarę powiatu jak dotąd jedynej placówki muzealnej. Były nauczyciel historii w Zespole Szkół Rolniczych, dziś już na emeryturze, pan Józef Kapelczak zwierza mi się ze swego



Chojnów — zamek. Popiersia pary książęcej z roku 1547 na fasadzie.

„JAK ROBIĆ TO Z HUKIEM!...”

TOMASZ TRAPNOWSKI

dawnego hobby. Między innymi inicjował powołanie do życia muzeum w r. 1956. Zdołał wówczas zainteresować miejscowe zakłady pracy i władze, a później zabezpieczyć zamek, ocalić szczątki wykopalisk, z dawnych przedwojennych zbiorów.

— Wtedy przed laty — wspomina pan Kapelczak — nasze ambicje uważano za wygórowane. Dopieśliśmy jednak swego. W roku 1959 otwarto muzeum. Stała ekspozycja gromadząca dawną broń, wyroby rzemiosła cechowego i zabytki ludowe urządzono przy pomocy Muzeum Narodowego we Wrocławiu i innych placówek. Całość sprawiała przyjemne wrażenie. Jednym słowem byliśmy dumni. Teraz, gdy znamy sprawców włamania, szczególnie nam przykro, iż rekrutowali się oni, niestety, z chojnowskiej młodzieży. To jest plama na honorze miasta, na honorze młodzieży, trudna do zmazania.

TYM RAZEM ślad był pewny i zelektryzował prowadzących śledztwo. W odległym Sopocie po miesiącu od chwili włamania, starano się sprzedać XIX-wieczne strzelby kapiszonowe. Widocznie o zbyt, wbrew początkowym przypuszczeniom, nie było tak łatwo. Zapomniano o dalszej niezbędnej ostrożności do tego stopnia, że o mało nie schwytano złodzieja w mieszkaniu osoby pośredniczącej w sprzedaży. Chronił się ucieczką przez otwarte okno skacząc z pierwszego piętra i pozostawiając trzy owinięte w koc strzelby w ogrodzie. Teraz już było pewne, że jednym z włamywaczy jest Hubert W. 19-letni mieszkaniec Chojnowa. Niewiele miał szans. Po kilku dniach skapitulował i oddał się w ręce władz aż na Rzeszowszczyźnie.

W trakcie przesłuchania ujawnił szczegóły „akcji”, kryjówek, wspólnika o rok młodszego Tadeusza M. Łup leżał bezpieczny wśród rupieci na strychu w internacie żeńskim Ze-

społu Szkół Rolniczych w Chojnowie. Większość skradzionych eksponatów wróciła na swe dawne miejsce. Zginął bezpowrotnie zestaw naczyń cynowych (wśród nich kufel z r. 1765). Hubert W. twierdzi, że zawierający je worek wyrzucił przez okno z jadącego pociągu na trasie Poznań — Bydgoszcz...

Muzeum po przerwie wznowiło działalność. Zniszczone obrazy i rzeźby przekazano konserwatorom. Na ile zdołają przywrócić im dawny blask?

Kim są obaj włamywacze, „bohaterowie” wieczoru? 16 kwietnia 1974, gdy w Chojnowie prowadzono z ich udziałem wizję lokalną, zachowywali się prowokująco. Szukali w tłumie wśród swoich rówieśników moralnego poparcia, rzucając wyzwanie potępiającej ich opinii publicznej.

Pamiętnego wieczoru wszystko — choć trudno uwierzyć w wyjaśnienia oskarżonych — odbywało się „normalnie”. Zdecydowali się na skok po kieliszku, ot, tak sobie. Najpierw krzepili siły w pobliskiej „Zagłobie”, a później, około jedenastej wieczorem włamali się do muzeum. Poszli im gładko, buszowali przez kilka godzin przy świetle latarki. Nic ich nie płoszyło. Działali bez skrępowań. Dewastowanie zabytków też wyjaśniają „prostu”: „Hubert lubił robić wszystko z hukiem”. Oto inny fragment zeznań: „Otwierając drzwi złamało mi się ostrze halabardy. Wbiłem je rzucając jak oszczepem w obraz wiszący w hallu na piętrze przedstawiający stojącego muszkietera...”.

Inicjator włamania Hubert W. vel Ratajczak — tak się przedstawiał w Sopocie — nie ukończył, choć nie raz zaczynał, żadnej średniej ani zawodowej szkoły. Nie mógł też zarządzać miejsca w pracy. Szukał raczej „łatwego” zarobku. Nie stronił od drobnych kradzieży. Skazano go za nie na jeden rok kary pozbawienia wolności z zawieszeniem na trzy la-

ta. Jego współnik Tadeusz M. po przysposobieniu zawodowym w OHP pracował w miejscowym Agromecie jako monter. Uczestnicząc w skoku chciał zdobyć pieniądze na... motor wsk!

Rabując muzeum, obaj pracowali w rękawiczkach, buty — których tak poszukiwała milicja — po akcji spalili. Tu trzeba dodać, iż prowadzący śledztwo obu od początku mieli pod obserwacją. Trudno im było cokolwiek udowodnić. Przeglądano ich podobnie jak i innych bywalców „Zagłoby” już następnego dnia po włamaniu. Pewność, że poszukiwania podążają w odmiennym kierunku, być może skłoniła złodziei do wcześniejszych pertraktacji finansowych.

Prokuratura Powiatowa w Złotoryi wniosła do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu akt oskarżenia oraz wniosek o rozpoznanie sprawy na sesji wyjazdowej w Chojnowie. Granice ustawowego zagrożenia z artykułu 201 Kodeksu Karnego mówiącego o zagrożeniu mienia społecznego większej wartości przewidują karę pozbawienia wolności od 5 do 15 lat. Akt oskarżenia zarzuca w tym wypadku kradzież eksponatów muzealnych o wartości ponad 157 tysięcy złotych i dokonania zniszczeń na sumę ponad 180 tysięcy złotych. Szkliwość społeczna czynu jest wprost niewymierna.

O wyniku rozprawy, która ma się odbyć w najbliższym czasie, poinformujemy Czytelników.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

LUBIŁ marzyć z otwartymi oczyma. Sierżant Harper z komisariatu policji w Mombasie oddawał się temu zajęciu z prawdziwym zamiłowaniem. Z różowych marzeń wyrwał go ostry dzwonek telefonu.

— Słucham.

— Mówi Jenkins. Dzwonię z portu.

— Co słyhać nowego?

— Crosby, ten stary dozorca portowy twierdzi, że widział dzisiaj w nocy, znaczy dokładnie nad ranem, lamparta.

— Co, lamparta? Stary chyba za dużo wypił...

— Początkowo też tak myślałem. Crosby przyznaje, że wypił dwa piwa, przysięga jednak na wszystkie świętości, że widział lamparta. Ledwo świtało więc nie bardzo mógł rozpoznać zwierzę, ale że był to potężny kot, o tym jest przekonany.

— Cała ta historia brzmi nieprawdopodobnie. Jak dotąd nie mieliśmy żadnych meldunków o tym, że jakiś dziki lampart wafęsa się po mieście. Dziękuję, Jenkins, za meldunek. Postaram się to sprawdzić.

Sierżant Harper odłożył słuchawkę, przeciągnął się leniwie przeklinając w duchu upała jaki panował w tym małym pomieszczeniu i naiwność młodych policjantów. Zwirowany pomysłem! Lampart w Mombasie! To prawda, że rezerwat zwierząt w Cavo, Nairobi i Amboseli nie były zbyt oddalone, ale żeby lampart zawędrował aż tutaj, do miasta, nie, to zbyt idiotyczny pomysł.

Znowu popadł w rozmarzenie. Obyktem, który mu się jawił była skandynawska piękność o bibijnym imieniu Rebeka. To najpiękniejsza kobieta jaką w swoim życiu spotkał. Miała tylko jeden feler — była żoną porucznika Conwaya, jego przełożonego.

Po kilku minutach znów odezwał się telefon. Dzwoniła jakaś pani Massingdale. Podekscytowanym głosem donosiła, że o świcie widziała lamparta.

— Gdzie?, spytał sierżant Harper.

— No tu, w Mombasie, odpowiedziała kobieta z oburzeniem. — Chyba tyle możemy się po policji spodziewać, żeby chroniła nas, w tym od Boga przeklętym mieście, przed dzikimi zwierzętami!

— Chcę się dowiedzieć, gdzie pani widziała tego lamparta, Harper starał się mówić spokojnie. — Gdzie pani widziała w Mombasie to zwierzę?

— Przy starych torach kolejowych w pobliżu Mbaraki Creek. Widziałam dokładnie jak w pewnej chwili spacerował najspokojniej po podkładach. To był z całą pewnością lampart!

Harper podziękował za meldunek i przyrzekł, że zajmie się wyjaśnieniem tej niecodziennej wizyty groźnej bestii w Mombasie.

A więc jednak, stary dozorca się nie mylił. Zagadkowa historia, pomyślał Harper, znowu klnąc pod nosem, teraz już ze złości, że będzie musiał wyjść na ten piekielny upał.

Miał za sobą długą karierę tropiciela grubej zwierzyny.

To były piękne lata, wówczas w Tanganice. Wszyscy znali tam Harpera, opowiadali o jego niezwykłych przygodach i odwadze. W końcu trafił do policji, by jako skromny sierżant siedzieć za biurkiem w tej śmierdzącej budzie. Do tego jeszcze musiał wykonywać rozkazy człowieka całkowicie pozbawionego fantazji i o dziesięć lat młodszego. Wszystko dlatego, że ten człowiek był porucznikiem a on sierżantem. I takie zero jak Conway było mężem najpiękniejszej kobiety w Mombasie! Doprawdy, los bywa czasem wielkim ironistą.

Dwa punkty interesowały Harpera, na dużej mapie ściennej: zapora i

rasały nad morzem. Ulica Przybrzeżna witała się wzdłuż starej arabskiej baszty i prowadziła dalej, powyżej przystani promu, obok małego lasku. Gęste zarośla stanowiły dla lamparta oczekiwany azyl. Tam zapewne kryje tę bestię.

POLOWANIE na lamparta, to było najmilsze zadanie jakie go dotychczas w policji spotkało. Przelotnie pomyślał o poprzednim ekscytującym zadaniu jakie przed sobą postawił. Niestety, musiał się przyznać do klęski. Nie udało mu się poderwać żony porucznika Conwaya.

Zabrał z sobą lornetkę i opuścił komisariat. Oczywiście porucznika Conwaya jeszcze nie było. Nigdy zresztą nie przychodził przed dziewiątą do biura. Nic dziwnego, mając taką żonę jak Rebeka...

Upał uderzył sierżanta jak obuchem. Zasiadł za kierownicą landrovera i obrał kierunek na Azania Drive. Zaparkował w przyzwolonej odległości od lasku. Ostrożnie zbliżał się do niego, błogosławiąc w duchu mały ruch jakiego panował na Azania Drive.

Zatrzymał się jakieś trzydzieści metrów od pierwszych zarośli. Przy pomocy lornetki usiłował spenetrować gęstwinę. Niestety, bezskutecznie. Nic nie wskazywało na to, że gdzieś tam siedzi lampart. Zmienił pozycję. Nie dało to żadnego rezultatu. Pełen rezygnacji skierował szkła na koronę najwyższego drzewa. Stało najbliżej szosy. Nagle spojrzał prosto w żółte ślepia zwierzęcia. Doznał głębokiej satysfakcji, aż zagwizdał z zadowolenia. Już dawno nie widział tak pięknego okazu. Mógł sobie także pogratulować, było tak jak to przewidział. Żałował teraz, że nie zabrał ze sobą broni. Prawdę mówiąc nie wierzył jednak, że w tym małym lasku zostanie lamparta. Nie było chwili do stracenia. Musiał wracać do komisariatu.

Po raz pierwszy, od czasu służby w policji, poczuł głębokie zadowolenie. Tropić dzikie zwierzęta po afrykańskich bezkresach, tropić i zabijać to było jego zajęcie. W tym zajęciu się sprawdził. Zdawał sobie też sprawę, nie po raz pierwszy zresztą, że popełnił fatalny błąd, kiedy postanowił zamiast dzikich zwierząt tropić przestępców.

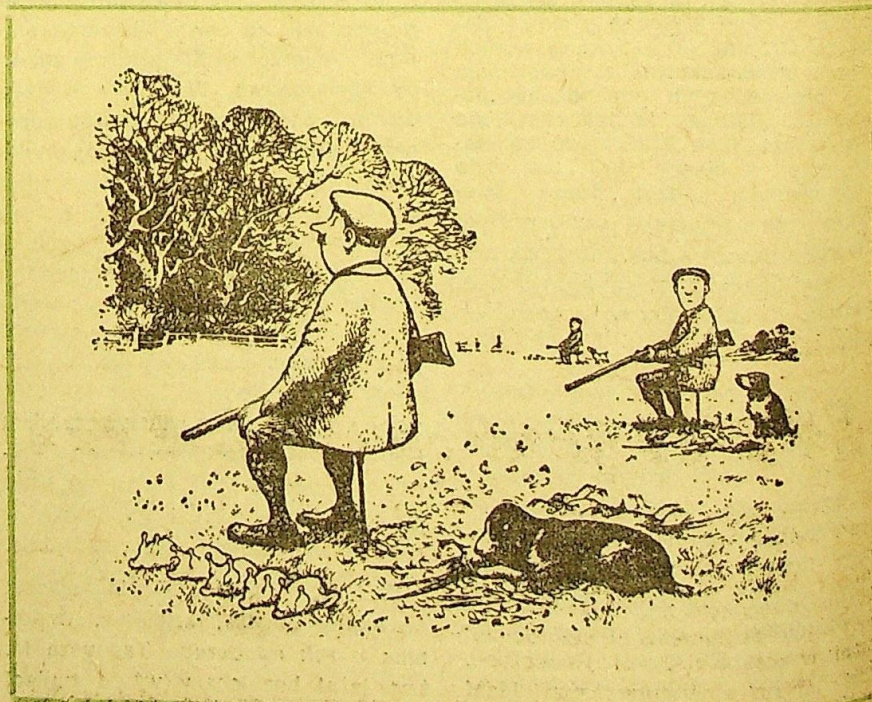
Gdyby tylko mógł przekonać Rebece by poszła z nim, już jutro opuściłby Mombasę. Pociągnąłby gdzieś do Nairobi, Ugandy, Australii, a może nawet na Alaskę. Gdziekolwiek, byle dalej od jej zarozumiałego, antypatycznego męża! Rebeka jednak przyjmowała jego błagania ze śmiechem. Owszem, całowała go, ale jak siostra, cytując, przy tym... Szekspira. Jego namiętne wyznania schlebiali jej próżności. Była jednak żoną porucznika i przyzwyczaiła się już do wygodnego życia w Mombasie, toteż daleka była od tego aby je lekomyślnie rzucić.

W drodze do komisariatu Harper był w doskonałym nastroju. Mimo tych dygresji dotyczących Rebeki, myśli jego zaprzętały głównie lamparta. Zwierzę było wprawdzie na pewno podrażnione i głodne nie stanowiło jednak niebezpieczeństwa dla podróżujących szosą. Stara zasada myśliwska powiada, że lampart który poszukał schronienia na drzewie atakuje tylko to, co porusza się pod nim. Dlaczego ktoś miałby zbliżyć się do tego starego drzewa?

Ciąg dalszy nastąpi



stara linia kolejowa w pobliżu Mbaraki. Był wyraźnie podekscytowany. To była robota jaką lubił, na jakiej się znał. Starał się ustalić drogę wędrówki tej bestii. Ciemny masyw zapory, na której nie było większego ruchu, mógł przyciągnąć uwagę zwierzęcia. Następnie bestia mogła złowić zapachy dochodzące z portu. Często przeładowywano tam bydło. Po przebyciu zapory lampart musiał jednak złowić zapachy wielkiego miasta. Speszyło go to. Instynktownie starał się szukać schronienia. Opuuszczony tor kolejowy prowadzący do morza był więc jego następnym celem. Zaczęło gwałtownie świtać. Zwierzę opanowała panika, musiało się gdzieś schronić. Tak, całość układała się w logiczny związek. Miał zbyt długie doświadczenie w tropieniu dzikich zwierząt aby się pomylić. Harper przypomniał sobie, że stara linia kolejowa kończyła się przy ulicy Przybrzeżnej. Dalej był już tylko kawał zapuszczonej ziemi i skały, które prostopadle wy-



TV PROGRAM

24-30. V. 1974

PIĄTEK

9.00 — „Sztuka Seytow” — film dok. węg. 9.10 — „Czas życia” film fab. prod. NRD. 15.00 — Dla młodych widzów — Harcerski alert. 15.30 — NURT — Filozofia. 16.00 — Na opolskiej ziemi. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Pora na Tele-sfora. 17.20 — Turystyka i wypoczynek. 17.45 — Tygodnik Informacyjny Młodych. 18.00 — Dla młodzieży „Dwie szkoły” — telekonkurs. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Znaki czasu”. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Teatr IV: „Jean Giraudoux „Wariatka z Chaillot”, reż. Krystyna Skuszanka, wyk.: Halina Gryglaszewska, Zofia Niwińska, Irena Orska, Lidia Korwin, Maria Andruszkiewicz, Stefan Rydel i inni. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.55 — Panorama tygodnia publ. 22.35 — Recital piosenkarzki Andrzeja Dąbrowskiego. 23.10 — Dziennik TV.

PROGRAM II

17.25 — „Ludzie i sprawy” — program publ. 17.55 — „Arsen Lupin” „Zerwany łańcuch” — film ser. prod. fran. 18.50 — Język niemiecki. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Test — Telewizyjny Słownik Ekonomiczny. 20.40 — NURT — Filozofia. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — Język rosyjski. 21.50 — Ekran wspomnień: „Sprawa pilota Maresza” — film fab. prod. polskiej.

SOBOTA

9.00 — „Wspomnienia dwóch miłości” — nowela filmowa z serii „Love story”. 11.35 — Radar — wojskowy magazyn filmowy. 11.50 — „Zycie rodzinne rycyka” — film z serii „Przyroda polska”. 12.10 — „Złoty paw” — finał międzynarodowego festiwalu zesp. folk. w Szekefeher-var (Węgry). 12.40 — Z cyklu: Czas i ludzie — „Czarownicy w garniturach” — film dok. prod. włoskiej. 14.20 — „Ta-aka ryba” — program publ. 15.00 — Dla młodych widzów — Harcerski alert. 15.30 — Wielka gra — teleturniej. 16.25 — Dziennik TV. 16.35 — Dla młodych widzów „Majowy zwiast” (Zespół „Gawęda”). 17.20 — Film z serii: „Disneyland. 18.10 — Szare na złote — „Mam pomysły”. 18.35 — Pegaz-magazyn kulturalny. 19.30 — Monitor 20.20 — „Miłosne przygody Moll Flanders” — film fab prod angielskiej. 22.20 — Dziennik TV. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.50 — „Canzonissima” — włoski program rozrywkowy.

PROGRAM II

17.50 — „Przed ekranem”. 18.20 — Wy-stęp zespołu wokarno-instrumentalnego „Olimpic” czechosł. program rozrywkowy. 18.50 — Z serii: Delta Dunaju „W poszukiwaniu dzikich zwierząt” dok. film prod rum 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Piosenka 73” — cz. II — program TV radz 21.00 — 24 godziny 21.10 — „Faust” — opera Antoniego Radziwiłła reż. Ewa Bonacka. 22.20 — „Historia jednego fra-ka” film fab. prod. USA

NIEDZIELA

8.45 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Dla młodych widzów. Teleranek 10.20 — Ex libris — nowości wydawnicze. 10.30 — Piosenka dla Ciebie. 11.20 — Klub Sześciu Kontynentów — Grenlandzki rekonesans. 12.05 — Dziennik TV. 12.25 — W starym kinie — Dwaj sławni amanci — Gary Cooper i Rudolph Valentino. 13.20 — „My-74” — teleturniej. Walczą Olsztyn — Szczecin. 14.25 — Nie tylko dla pań. 14.50 — Koncert z okazji Dnia Matki. 15.50 — Losowanie Toto-Lotka. 16.00 — Tele-Echo 16.55 — Transmisja z między-państwowego meczu piłk. nożnej NRF — Brazylia W przerwie ok. godz. 17.45 — Wiadomości sportowe 18.45 — Refleksje obywatelskie 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Odyseja”, odc. VI film ser. prod. wł 21.15 — „Sam na sam” — publ. kulturalna (spotkanie z Krzysztofem Zanussi). 22.05 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

PROGRAM II

15.00 — „Gospodarność i ja” — Tran-sport. 15.15 — Militaria. Obronność, No-woczesność 15.45 — Przyjacielskie spot-kanie „Między Wawelem a Hradem”. 16.15 — Podarunek dla kobiet — Program TV CSRS z okazji Dnia Matki. 17.00 — Świat, obyczaj, polityka. 17.30 — Ekran wspomnień: „Potem nastąpi cisza” — film fab. prod. polskiej. 19.30 — Dzien-

nik TV. 20.20 — Wolfgang Amadeusz Mo-zart — Kwartet d-moll. 20.45 — Czas daw-no miniony „Pieśni rozweselające ser-ca”. 21.25 — Miniaturowe dramaty: Antoni Czechow „Tragik mimo woli” reż. Konstantyn Ciszewski. Wyk.: Józef Nowak i Zygmunt Listkiewicz. 21.50 — Spotkanie z Warszawą. 22.20 — „Jest czy się śni”, scen. i reż. Krystyna Brzostkow-ska i Michał Bogusławski wyk: Magda Umer i Andrzej Nardelli.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzy-niec. 17.25 — Echo stadionu. 17.50 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Ładówi dokerzy”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV. Krzysztof Chojński „Kwiaty dla matki”. Reż. Ludwik Rene. Wykonawcy: A. Gordon-Górecka, B. Sołtysik, J. Englert. 21.20 — „Szczecin — rok 1945”. 22.05 — „Gra zespół jazzowy Gold Washboard”. 22.25 — Dziennik.

PROGRAM II

17.45 — Program II proponuje. 17.55 — Sportowy magazyn sprawozdawczy. 18.45 — „Ocalić od zapomnienia”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Dr Ewa” (odc. 3). 21.00 — „Diverti-mento na dźwięki i kształty”. 21.30 — „Czerwone i czarne” — film. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — „Wszędzie żyją lu-dzie”. 22.35 — NURT — Ekonomia.

WTOREK

9.00 — „Odyseja” (odc. 6). 10.00 — „Spot-kanie z pisarzem — Maria Kann”. 9.36 — „Dobry wojak Szwejk” — odc. I — film CSRS. 13.45 — Techn. Roln. Zoo-logia. 16.00 — Dziennik. 16.40 — „Zręczne ręce i coś więcej”. 17.05 — Sylwetki X Muzy — Jerzy Turek i Grażyna Sta-niszewska. 17.35 — W bliskim planie. 18.00 — Propozycje plastyczne. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — „Przy wspólnym stole”. 19.00 — Przy-pominamy, radzimy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Dzielnego wo-jak Szwejk” (odc. I) — film CSRS. 22.05 — Wiadomości sportowe. 22.20 — Świat i Polska. 22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

17.30 — Polski film animowany. 18.20 — „Dama pikowa” — nowela. 18.45 — Magazyn lotniczy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Piosenki na dzień dobry” — progr. CSRS. 20.50 — Jez. niemiecki. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „W jarmarku hobbystów — zbiera-cze dźwięków”. 22.00 — „Przed werni-sażem”. 22.15 — Pisane między wojna-mi P. Gajewiczynska „Dziewczęta z Nowolipiek” — „Kwiryna”.

ŚRODA

16.30 — Dziennik. 16.40 — „Dźwięki i czary”. 17.10 — Losowanie Małego Lotka. 17.20 — Magazyn JTP. 17.30 — Mecz piłki nożnej Kadra PZPN — Wę-gry. Ok. 18.15 — Wrocławski Blok Roz-maitości. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Podróż w milczeniu” — film francuski. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.00 — „Polaniec: godzina zero” — reportaż. 22.30 — Dziennik.

PROGRAM II

17.00 — Poradnik turystyczny. 17.35 — „Wiedza i film”. 18.25 — „Przez mu-zyczne 30-lecie. Wielkie osiągnięcia pierwszego 10-lecia”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Me- nożnej NRD — Anglia. 21.50 — „Twarzą w twarz”. 22.20 — NURT. Pedagogika.

CZWARTEK

8.30 — „Łuk tęczy” odcinek 13 — osta-tni. 9.35 — „Al Capone i inni”, cz. II seryjnego filmu prod. USA. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.40 — „Łuk tęczy”. 18.10 — Wrocław-ski Blok Rozmaitości. 18.30 — Zielony telefon — program publ. 19.00 — Test. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Al Capo-ne i inni”, cz. II ser. filmu prod. USA ne i inni”. 21.45 — Wiadomo-ści sportowe. 21.55 — Z cyklu „Czym żyje świat”. pr. „Po sesji specjalnej ONZ”. 22.25 — Mała Scena Teatru Rozrywki Tadeusz Kwiatkowski: „Lekcja miłości”. 22.55 — Dziennik V.

PROGRAM II

17.35 — Z cyklu — Morskie spotka-nia — Ratunek dla Bałtyku. 18.00 — Koty i kociaki — Polski Film Animo-wany. 18.10 — Tańce symfoniczne — Sergiusza Rachmaninowa. 18.45 — Je-zyk rosyjski. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kalendarz sportowy. 20.35 — Kaba-ret: „Pod wesolym kapeluszem”, pro-gram rozrywkowy TV czechosł. 21.30 — Gospodarność i ja — program publ. 21.45 — Robert Szuman — IV Symfonia d-moll. 22.15 — 24 godziny.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

24-30. V. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV



Sytuacja nabiera rumieńców. Te-raz będzie ważny każdy twój krok, dlatego dobrze zastanów się zanim ustalisz plan działania. W sprawę zaangażują się najbliższe ci osoby i one okażą się bardzo pomocne.

BYK 21 IV—21 V



Postępujesz dość lekkomyślnie. Nie zawsze warto stawiać wszy-stko na jedną kartę, jak ty nie-dawno. Być może nastąpi szczęśli-wy zbieg okoliczności i nie bę-dziesz żałować tego swojego kroku, ale szanse są minimalne.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Osoba, na którą liczysz, nie zawiedzie cię, to prawda. Pomoc-ne okażą się jej rady. Ale to naj-ważniejsze — podjęcie decyzji — zależy tylko od ciebie. I tylko ty wiesz, jak ważna jest ta decyzja nie tylko dla ciebie...

RAK 22 VI—22 VII



Najbliższe dni nie będą zbyt spokojne. Nagromadzi się wiele spraw, odwiedzi cię wielu ludzi. Staraj się nie stracić głowy w tym zamieszaniu jakie powstanie, a uda ci się załatwić sprawę bardzo ważne.

LEW 23 VII—22 VIII



W najbliższych dniach — spot-kanie, którego nie spodziewasz się i które pokrzyżuje ci porzą-dnie plany W sumie jednak nie powinno być — mimo tych nagłych, nieprzewidywanych zmian — po-wodów do niezadowolenia. Przeciwnie...

PANNA 23 VIII—22 IX



Musisz zająć się bardziej in-tensywnie sprawami związanymi z twoimi bardzo osobistymi planami. Nic nie zrobi się samo, a w tym wypadku wiele masz do zrobienia — chyba zdajesz sobie z tego sprawę?

WAGA 23 IX—23 X



W tym tygodniu czekają cię zdarzenia, które wiele powinny cię nauczyć. Niech więc twoje w nich uczestnictwo będzie bardzo aktywne — oczywiście, w miarę możliwości. Niebawem — cenna i znaczą-ca znajomość.

SKORPION 24 X—22 XI



Już od dawna oczekujesz tej właśnie wiadomości, którą usły-szysz niebawem. Okaże się, że nie straciła nic na swojej aktual-ności. Przy końcu tygodnia miłe spotkanie, o którym tak prędko nie za-pomniał...

STRZELEC 23 XI—21 XII



Sprawa, którą trzeba będzie się zająć w najbliższych dniach, wy-skoczy nagle, nieprzewidziana za-dnym twoim planem. Przysporzy ci trochę kłopotu, ale i satysfak-cji niemało, kiedy się już ze wszystkim uporasz.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



W najbliższych dniach nie mo-żesz pozwolić sobie na zbyt wiel-ką fantazję. Czeką cię sporo na-piętych terminów, a ich niedo-trzymanie groziłoby niemiłymi konsekwencjami. Dlatego postaraj się zdą-żyć na czas...

WODNIK 21 I—20 II



Uskarzasz się na złośliwości lo-su, ale jak dotąd wszystkie two-je większe zamierzenia zostały zrealizowane... Może więc w tych wypadkach, w których mówisz o niepowodzeniu, zawiniła twoja nieporadność?

RYBY 21 II—20 III



Rozmowa, na którą liczysz, nie zawiedzie cię. Zresztą rad, jak masz postąpić w sytuacji, która zaistniała, nikt nie będzie ci ską-pił. Ty jednak postępuj tak, jak każe ci intuicja — i tak będzie najlepiej.

UWAGA!

UWAGA!

ABSOLWENCI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE
w Głogowie

PRZYJMUJE ZAPISY

NA WYDZIAŁ PIEŁĘGNIARSKI I POŁOŻNICZY

W ROKU SZKOLNYM 1974/75

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami należy składać na adres studium — Głogów, ul. Jedności Robotniczej 10, tel. 27-21 lub 32-98, do godz. 15.

189-k

Proponujemy

AL CAPONE I INNI to tytuł nowego 14-odcinkowego serialu telewizyjnego, który będzie nadawany w czwartki w programie I TV. Scenariusz tego seria-łu jest oparty na wydarzeniach autentycznych. Ukazuje on przemoc i gwałt, lu jest oparty na wydarzeniach autentycznych. Wzrasta przestępczość w którym rządzi się społeczeństwo amerykańskie. Najważniejszą przyczyną takiej sytuacji latami dwudziestych i trzydziestych. Najważniejszą przyczyną takiej sytuacji były stosunki społeczne; kult bogactwa, wyzysk człowieka pracy i korupcja administracji. Serial ukazuje walkę specjalnej brygady policji pod komendą Eliota Nesca z klanami gangsterskimi. Twórcą serialu jest grupa reżyserów amerykańskich a główną rolę Eliota Nesca gra popularny aktor Robert Stack.

Pokaż swoje zęby

W oazie Kafara, w Libii, raz w roku obchodzony jest „Dzień Dobrego Ukąszenia”. Jest to swoisty rodzaj zalotów polegający na tym, że panny na wydaniu kęsają tego dnia kawalerów skłonnych zmienić stan cywilny. Jeśli ugryziony przetrzyma

dzielnie próbę bólu, wyrazi w ten sposób swoją akceptację dla partnerki. Od tej chwili zaczyna się okres narzeczeństwa. Mieszkańcy Kafary twierdzą, że ta tradycja ma głęboki sens: lepiej żeby żona pokazała zęby przed ślubem niż po.



Kłopot z miłością

Jacqueline Bisset, córka angielskiego lekarza i francuskiej prawniczki, zdobyła już jako aktorka filmowa światowy rozgłos. Mimo tego sukcesu uważa, że dobre role kobiece należą w filmach do wyjątków. „Sceny miłosne prezentują wyłącz-

nie męskie stanowisko w tej sprawie. Kobieta ma być seksowa. O uczuciach ani śladu”. Rozgoryczona Jacqueline podporządkowuje się mimo to, jak widać na zdjęciu, rygorom producentów.

Temperament wielonarodowy



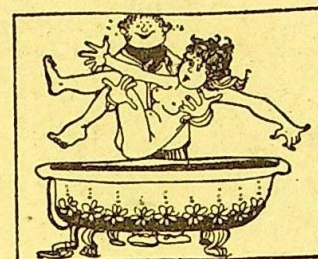
Pam Grier, 23-letnia piękność z Winston (Pld. Karolina), jest nowym odkryciem amerykańskiego filmu. W jej żyłach płynie krew murzyńska, indiańska, filipińska, i meksykańska. Krytycy podkreślają jej żywiołowy temperament, obdarzając ją jednocześnie tytułem „Ciemnoskórej Raquel Welch”. Pam nakręciła już dwanaście filmów. Producenci wykorzystują przede wszystkim jej walory zewnętrzne. Co do talentu aktorskiego krytyka jest raczej wstrzemięźliwa.

Ava matkuje

Mickey Rooney, Artie Shaw i Frank Sinatra zaliczali się do jej mężów. Obecnie 51-letnia Ava Gardner znalazła sobie nowego przyjaciela. Jest nim 30-letni amerykański piosenkarz Freddie Davis. Wobec prasy aktorka filmowa wstrzymała się od wszelkich komentarzy na temat tego romansu. Freddie natomiast oświadczył: „Ava jest dla mnie jak dobra matka...” No cóż, miłość matczyna to także miłość.

Dla ochłody

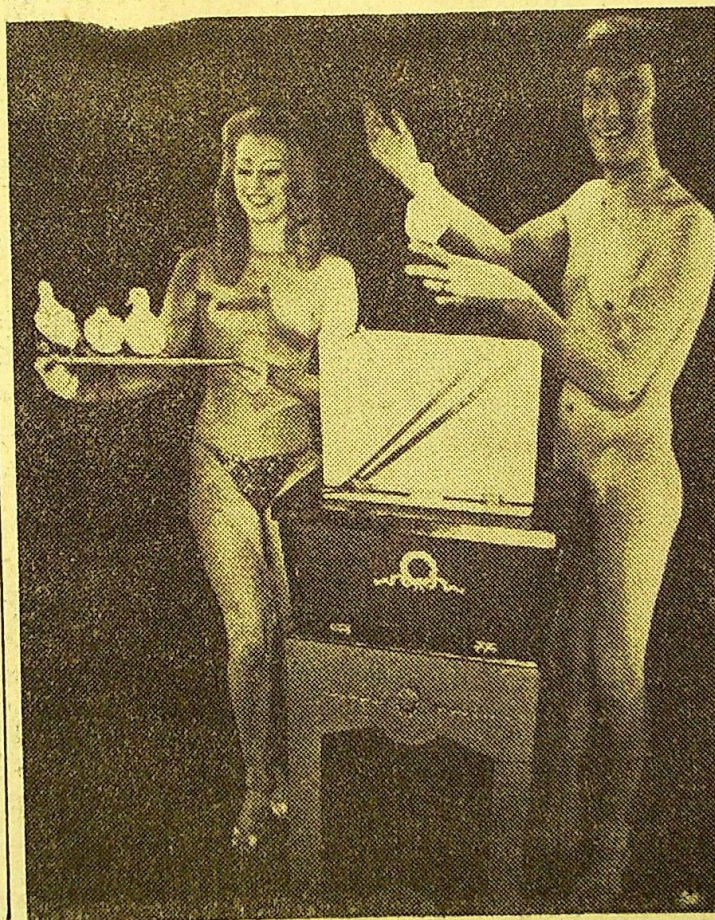
Kłótnia była gorąca. Kiedy doszła do stanu wrzenia, Carroll Dixon, z miejscowości Des Moines (Stan Nowy Meksyk), wrzucił po prostu swoją żonę do wanny z zimną wodą. To brutalne orzeczenie znalazło swój epilog w sądzie, który skazał Dixona na 20 dolarów grzywny. „Zapłaciłbym dwa razy tyle, żeby przeżyć to jeszcze raz”, oświadczył zwolennik końskiej kuracji.



Cudów nie ma?

Malcolm Vadell, angielski prestidigitator, wymyślił nową sztuczkę. Hokus-pokus i znikła jego garderoba. W podobnie czarodziejski sposób pozbawia szatek swoją asystentkę. Sztukmistrz pragnie udowodnić, że nie wy-

czarowuje gołębi z rękawa. Występy Vadella w londyńskim „Casino de Paris” cieszą się niebywałym powodzeniem. Nic dziwnego, jest to najbardziej błyskawiczny striptis na świecie.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1-marynarka, ogół statków lub okrętów, 4-wielkie zarcie, 8-awantura, oburzenie, zgorzenie, 9-powieść Prusa, 10-imię Sumac, 11-prezencja, 13-miasto X Mistrzostw Świata w piłce nożnej, w oryginalnej pisowni, 15-centralna część uda, 18-nie tylko kawę tam podają, 19-wrażenie zmysłowe, objaw podrażnienia nerwu, 20-super, poza wyborem, 22-durnie, głupcy, 23-licencyjny pojazd z Jelcza, 24-droga turystyczna;

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 19.

POZIOMO: pycha, „Świat”, rzut, czako, chwat, menu, barka, adres, trap, takt, okap, azot, kroma, uczta, spór, Antek, nawóz, ości, umiar, agawa.

PIONOWO: pucybut, czaprak, aromat, „Luntia”, wahadło, anatema, Rea, pro, agroma, tempera, krzywdą, praczka, zapas, turnia.

Bony książkowe, po 20 złotych każdy, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: KAZIMIERA ZAMER, ul. Karpacza 6/7 m 5, 59-700 Bolesławiec; ELŻBIETA KOSIOR, ul. Legnicka D-2, 59-320 Polkowice; WIESŁAWA PAL, ul. Grochowa 30/1 53-424 Wrocław. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 21 miła 1 czerwca br.



Opr. Cz. Pańczuk

